

PIĄTEK-NIEDZIELA
5-7 SIERPNIA 2022

Redaktor wydania:
Agnieszka Mazuś
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 151 (7370)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN dziennik Wschodni

Strzelać każdy może. Państwo zapłaci

Na strzelnicy 2,5 mln złotych wyda minister sportu na szkolenia strzeleckie dla laików

2

STRONA

20 lat, na pielgrzymce 20. raz

Dla mnie właśnie tak mogłoby wyglądać niebo

2-3

MAGAZYN

700 kg konia, 84 kg jeźdźca

Rozmowa z Kacprem Niewiadomskim, organizatorem zawodów jeździeckich

8-9

MAGAZYN



Najlepsza lekcja zaradności

WAKACJE

Rano zrywają owoce w przydomowym sadzie, a popołudniami sprzedają je na poboczu drogi w podlubelskim Krasieninie. Zarobione w ten sposób pieniądze chcą wydać na festynie

3

STRONA

W szpitalach miało być lepiej. A jest dramat

ZDROWIE Lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni będą zarabiać więcej – w życie weszła właśnie ustawa, która podnosi ich pensje. Ale dyrektorzy szpitali alarmują, że nie mają z czego tych podwyżek wypłacić. Stawki zaproponowane przez NFZ są zbyt niskie

Paweł Buczkowski

To jest dramat – przyznaje Alicja Jarosińska, dyrektorka szpitala w Hrubieszowie. Podobnie jak większość szefów szpitali w Polsce zastanawia się teraz skąd wziąć pieniądze na podwyżki dla pracowników. Zgodnie z przyjętą ustawą minimalne wynagrodzenie lekarza specjalisty lub dentysty wzrosło do 8210 zł, pielęgniarek i fizjoterapeutów z wykształceniem wyższym do 7304 zł, a pielęgniarek i ratowników medycznych z wykształceniem średnim do 5323 zł. Najniższe wynagrodzenie opiekunów i techników medycznych wynosi obecnie 4870 zł, a sanitariuszy i salowych 3680 zł (kwoty brutto).

– Były obietnice, że pieniądze na te podwyżki będą. A zostaliśmy pozostawieni sami sobie – dodaje dyr. Jarosińska.

Rozgoryczenie dyrektorów to efekt nowej propozycji wyceny świadczeń, które dostali od NFZ.

W Hrubieszowie wyliczyli już, że miesięcznie na wynagrodzenia zabraknie około 650 tys. zł. A jeszcze są pracownicy administracyjni, którzy również powinni dostać podwyżki.

– Będę szukać oszczędności w innych miejscach, przeorganizowując pracę szpitala. Nie chcę jednak, aby to stało się ze szkodą dla pacjentów czy pracowników – zapowiada Alicja Jarosińska.

NFZ dał za mało

– Na razie każdy się łapie za głowę i liczy ile będzie musiał dołożyć – mówi Dariusz Gałęcki, p.o. dyrektora

szpitala w Tomaszowie Lubelskim. – Nasz szpital ma zyski, ale już jesienią sytuacja może się zmienić zdecydowanie. Jeżeli dojdą do tego wzrosty kosztów działalności we wszystkich branżach, a skutki podwyżek nie będą zrekompensowane odgórnie, to szpital sam sobie nie poradzi – dodaje.

To właśnie szpitale powiatowe są w najtrudniejszej sytuacji.

– Zaproponowane podwyżki są niewystarczające – potwierdza Dariusz Kamiński, dyrektor szpitala w Bełżycach, gdzie na umowę o pracę jest zatrudnionych 320 osób, które powinny objąć podwyżki. Pieniądze, które oferuje fundusz, pokryją zaledwie 60 proc. kwoty, którą trzeba wydać, aby spełnić wymogi ustawy.

– Na pewno zaproponowane kwoty nie wystarczą – potwierdza również Piotr

Rybak, dyrektor szpitala w Puławach.

Nie chcieli, ale podpisali

NFZ przekonuje, że nowe wyceny świadczeń zostały wyliczone zgodnie z rekomendacją Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji.

– Za takim rozwiązaniem, tzn. ujęciem środków na wzrost wynagrodzenia w wycenie świadczeń, opowiedzieli się m.in. przedstawiciele szpitali powiatowych – informuje Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka lubelskiego oddziału NFZ.

Problem w tym, że szpitale przy okazji straciły tzw. pieniądze znaczone, z których dotychczas wypłacali ustawowe podwyżki. Dlatego nowe stawki są dla nich tak dużym negatywnym zaskoczeniem.

Niektórzy dyrektorzy wiedząc, że zaoferowane im pieniądze nie wystarczą

na wyższe wypłaty, odwlekali podpisanie aneksów z NFZ.

– Próbowaliśmy się dowiedzieć jak to zostało wyliczone – mówi Michał Jedliński, dyrektor szpitala w Kraśniku. Ostatecznie jednak dyrektor we wtorek podpisał aneksy.

Większość lubelskich szpitali także już to zrobiło. – W chwili obecnej już 92 proc. szpitali w naszym województwie odesłało nam podpisane aneksy – informowała nas wczoraj Małgorzata Bartoszek.

Pielęgniarkom po kieszeni

– Docierają do nas bardzo niepokojące informacje dotyczące pielęgniarek pracujących w POZ i opiece długoterminowej – mówi nam dr n. med. Andrzej Tytuła, Przewodniczący Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych w Lublinie.

Z docierających do Rady sygnałów wynika, że niektórzy pracodawcy nie chcą

uznać pielęgniarkom kwalifikacji, tłumacząc, że nie mają środków na sfinansowanie ich wyższych wynagrodzeń.

– Ten zawód najbardziej walczy, a w momencie kiedy przychodzą ustawowe podwyżki, to okazuje się że pielęgniarki są od nich odcinane i ich kwalifikacje nie uwzględniane. Do innych zawodów pracodawcy nie stosują takich działań – mówi Tytuła.

W jeszcze gorszej sytuacji znalazły się pielęgniarki zajmujące się opieką długoterminową. To całodobowa opieka nad pacjentami w ich domach, prowadzona przez rodzinę i pielęgniarkę. Tutaj oferowane przez NFZ stawki pokrywają się tylko z najniższym wynagrodzeniem, bez pokrycia kosztów działalności. – To może skutkować tym, że pielęgniarki nie będą podejmować takiej pracy, a pacjenci zostaną bez opieki – uważa dr Tytuła.

PRZEGŁĄD TYGODNIA

NIEUSTRASZENI POGROMCY KRYTYKI Nieustraszy im zakaz stadionowy nałożony przez inspektorów Najwyższej Izby Kontroli, lamenty pseudo-ekologów, tubylców i pismaków; nie lękają się drożyzny, inflacji i tego że na składzie stali i styropianu tyle co na mikro-akademik a nie na rozsuwaną na pilota Arenę 2.0 z czterema hektarami parkingów. Nie kucają nawet przed pustkami w miejskim skarbcu, bo oni wiedzą, że stadion, żeby nie wiem jak był pusty i zbyteczny, to musi być, bo suweren z Lublina, Łącznej, Kraśnika, Świdnika i Jakubowic miał obiecać w kampanii 2018 i jest niedotrzymane, a wybory za pasem, więc trzeba się suwerenowi przypomnieć i znów nadmuchać balon żuźlowych obietnic. A że Głęboką albo Sowińskiego, nie wspominając o Wieniawskiej, bez ochraniacza na zęby lepiej nie jechać, bo tak telepie? Nic to. Że latarnie świecą krócej? W czym problem, przecież jest eko? Że za bilet w autobusie więcej kasują, a urzędnicy jakiś list błagalny pisali do Prezydenta, bo im do pierwszego nie starcza? To wszystko wina Polskiego Ładu. Albo Tuska. A ponieważ mamy akurat zbędne 7,4 mln zł i nie mamy ciekawszych problemów, to zafundujemy fanom czarnego sportu wiekopomny projekt. Projekt, który przyćmi nie tylko pobliską, mało używaną, Arenę 1.0, ale całą dolinę Bystrzycy, a przy dobrych wiatrach położy się głębokim cieniem na Ratuszu. Żeby przyjeźdźni z Gorzowa czy innego Torunia wiedzieli, że u nas to jest prawdziwa metropolia, a nie jakieś metropole.

– (Stadion) pozostaje jednym z priorytetów inwestycyjnych miasta na najbliższe lata – orzekł dr Krzysztof Żuk.

Fajny ten nasz Prezydent

PONIŻENIE Pod czujnym okiem i bokiem Pana Prezydenta, na deptaku, w centrum metropolii, działa sobie elegancko ogródek. Nie on jeden zresztą, ale jedyny, który sprzedaje alkohol bez koncesji i który w ogóle stać tu nie powinien, bo nie ma zezwolenia. – Co państwo zrobiliście przez 1,5 miesiąca, żeby ten ogródek zniknął? Czy są równi i równiejsi? – pytał naszych Włodarzy zatrwożony mieszkaniec. – To dla nas uwłaczające – przyznał nawet w chwili jakiejś słabości Zastępca Prezydenta pan Artur Szymczyk. – Składamy wniosek do sądu – zawtórowali mu dzielnie miejsca strażnicy.

Efekt jest piorunujący i przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania: ogródek działa dalej.



AWANS Odnalazł się nieuchwytny dla nas Michał Stawiarski, czyli Marszałek Junior. A pojawił się oficjalnie w roli asystenta europosłanki Beaty Mazurek, przedstawicielki partii rządzącej w Brukseli. I jak się pojawił, to od razu rzucił się w wir roboty: reprezentował panią Mazurek m.in. podczas święta ułanów w Kraśniku, pikniku wakacyjnego w Rzeczy Ziemiańskiej, dni lasu w Nadleśnictwie Kraśnik, czy festiwalu Maliniaki.

Ciężka orka

SIĘ NAPISAŁO Napomknęliśmy przed tygodniem w naszej rubryce o Redaktorze Pokorze, że go Niemcy z Onetu na języki wzięli, ale na szczęście szybko znaleźli się jego obrońcy. Oddajmy więc głos red. Wojciechowi Musze, naczelnemu „Gazety Krakowskiej”, bo lepiej tego, co nam na sercu i duszy leży, niż on, byśmy nie oddali: „Wiem, że Wojtek (Pokora – red.) porusza na łamach „Kuriera” wiele niewygodnych tematów (...). „Kurier” obiektywnie i rzetelnie opisuje także lubelskie życie polityczne – od działalności samorządu, przez nieprawidłowości w spółkach skarbu państwa, aż do polityków wszystkich partii. Wiem więc, że linia „Kuriera” może nie podobać się wielu wpływowym osobom w regionie. Tak jak wielu nie podoba się, że media Polska Press Grupy zajmują się od roku czymś więcej, niż głównie publikowaniem galerii zdjęć czy opisywaniem libacji na skwerku”.

Mocne

KW

Strzelać każdy może. Państwo zapłaci

NA STRZELNICY 2,5 mln złotych wyda minister sportu na szkolenia strzeleckie dla laików. Z kolei szef resortu edukacji zdecydował właśnie o nauce strzelania w szkołach

Sławomir Skomra

Boom na strzelanie rozpoczął się już kilka lat temu, ale to wydarzenia ostatnich miesięcy spowodowały prawdziwe obłędzenie strzelnic. – Wojna na Ukrainie i poczucie zagrożenia – tak ostatnio tłumaczył nam to zjawisko szef strzelnicy w Lublinie.

– Mamy więcej osób, które szkolimy – przyznaje też Piotr Dawidowski z Zamojskiego Stowarzyszenia Strzeleckiego „Twierdza”.

Od piątku rozpocznie się tam szkolenie ludzi, którzy nie mieli dotąd styczności z bronią.

– Wymóg ministerstwa jest taki, że nie mogą to być członkowie klubów sportowych, mundurowi, osoby z patentami na broń – wylicza Dawidowski.

Chodzi o resort sportu, który wykląda 2,5 mln złotych na szkolenia na strzelnicach. W województwie lubelskim do programu zakwalifikowała się tylko „Twierdza”. – Za te pieniądze mamy kupić amunicję, zapłacić instruktorom. W klubie też zostaną jakieś pieniądze, ale nie ogromne – dodaje Dawidowski.

Na piątkowe szkolenie miejsc już nie ma (było ich 20). Kolejne terminy to wrzesień i październik. W sumie będzie sześć jednodniowych kursów. Zapisać się mogą tylko osoby powyżej 26 lat.

Ale młodszy też mają strzelać. Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, podpisał właśnie nowe wytyczne dla przed-



FOT. TOMASZ PIKUT-JOŹWICKI

miotu edukacja dla bezpieczeństwa. Na takich lekcjach naucza się udzielania pierwszej pomocy, mówi o zagrożeniu wirusem HIV. Od września będzie też o broni.

Mają strzelać uczniowie z powiatów, w których jest dostęp do strzelnic. Nie tylko z bronią palną, ale też ASG (Airsoft Gun) czy laserowych. W maju Czarnek wziął udział w otwarciu wirtualnej strzelnicy przy XIV LO w Lublinie.

– W sytuacji, w której nasi sąsiedzi za wschodnią granicą służą ojczyźnie, takie wychowanie jest coraz ważniejsze. Szkolenia wojskowe, militarne i dotyczące obsługi broni to dzisiaj rzecz nie do przecenienia. Rzecz, która jest przez wszystkich absolutnie powszechnie akceptowana – mówił wówczas Czarnek.

W szkołach, w okolicy których strzelnic nie ma, zajęcia mają być prowadzone „w miarę istniejących możliwości” – czytamy w rządowym dokumencie.

Nie będzie strzelał każdy uczeń, bo w podstawówkach ma królować teoria. Dzieci mają uczyć się jak bezpiecznie obchodzić się z bronią. W szkołach ponadpodstawowych połączony jest nacisk na praktykę.

Zgodnie z danymi policji, w 2015 r. w całym kraju wydano 9783 zezwoleń na broń. W 2021 roku było ich już 19 939.

W 2021 roku Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie wydała 122 zezwolenia na 716

sztuk broni sportowej. Przez pierwszą połowę tego roku było już 240 zezwoleń na 1616 sztuk broni.

POWITANIE Z BRONIĄ

W związku z wojną na Ukrainie – przynajmniej takie jest oficjalne wytłumaczenie – państwowe firmy wysyłają swoich pracowników na szkolenia strzeleckie. Tak robi Poczta Polska w ramach programu „Powitanie z bronią”. Podobnie robi Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo i Lasy Państwowe. Udział w szkoleniu nie jest obowiązkowy.

Poczta Polska podkreśla, że jej program ma także podłoże historyczne, bo w II RP prowadzone było Pocztowe Przeproszenie Wojskowe. – To m.in. dzięki niemu Pocztovcy tak dzielnie i wytrwale bronili Poczty Polskiej w Gdańsku w 1939 roku – przypomina PP.

Do marketu po książkę. W niedzielę

ZAKUPY W każdym ze sklepów ma być do wypożyczenia 140 książek. Znamy szczegóły otwarcia sklepów sieci Biedronka w niehandlowe niedziele

Jeronimo Martins Polska czyli właściciel sieci dyskontów Biedronka nadal milczy. Na pytania dziennikarzy nie odpowiada tłumacząc się „dużą liczbą zapytań”. Kilka dni temu ujawniliśmy, że firma ma plan na obejście niedzielnego zakazu handlu. Największa sieć handlowa w Polsce chce część swoich placówek zamienić w czytelnie.

– Standy z książkami mają pojawić się przy wejściu. Klient wchodząc będzie brał egzemplarz, a kaucja za niego zostanie mu doliczona do zakupów. Dostanie też voucher na tę kwotę, który będzie mógł sobie wykorzystać przy następnych zakupach – opowiadał nam

pracownik jednego ze sklepów Biedronka w Lublinie.

– Sygnały płyną z całej Polski. Żadnych szkoleń, żadnych jasnych wytycznych, tylko grafiki na niedziele mają zostać zapełnione – mówiła nam Gabriela Kaim, zastępca przewodniczącego NSZZ Solidarność w Jeronimo Martins Polska SA. – To będą nie tylko czytelnie. W niektórych sklepach są montowane urządzenia, za pomocą których będzie się można rejestrować do lekarzy specjalistów. Stawiają też standy apteczne na strefie wejścia.

Dziś wiemy, że plan otwarcia sklepów w najbliższą niedzielę się nie zmienił. Część pracowników, która ma przyjść do

pracy 7 sierpnia, dostała wytyczne.

Wskazane przez centralę sklepy dostaną po 140 książek. Będą znajdować się w tej części sklepu, w której nie ma żywności. Książkę będzie można wypożyczyć na dwa tygodnie, ale takie prawo dostaną tylko posiadacze karty lojalnościowej Moja Biedronka. Trzeba będzie także zapłacić 3 zł kaucji.

Jeżeli książki nie odda się na czas, to karta zostanie zablokowana. Ale nie na zakupy, tylko na kolejne wypożyczenie książki.

Zwrot książki oznacza zwrot 3 złotych kaucji. Ale nie w gotówce, tylko w voucherze do wykorzystania podczas kolejnych zakupów.

Wypożyczenie książek będzie możliwe tylko przy kasach tradycyjnych.

Pracownicy sieci, z którymi udało nam się porozmawiać, są zdezorientowani. Mówią, że nie mają pewności, czy w niedzielę będzie prowadzona sprzedaż. Podejrzewają, że i tak w Biedronce nie będzie można niczego kupić, tylko wypożyczyć książkę.

Oburzenia nie kryje były lider NSZZ „Solidarność”, a dziś poseł PiS, Janusz Śniadek. Zapowiada, że sprawę Biedronki skieruje do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, a jak będzie taka potrzeba to doprowadzi do zaostreżenia ustawy o zakazie handlu.

SKO, AM, PAB

Kurniki niezgody

SPÓR Do dziś ma zapaść decyzja w sprawie zgody na rozbudowę fermy drobiu w Uchańce (gm. Dubienka). Inwestycji sprzeciwia się część mieszkańców, którzy obawiają się m.in. smrodu i hałasu. Władze gminy problemu nie widzą

Tomasz Maciuszczak

Uchańka to niewielka wieś w gminie Dubienka w powiecie chełmskim. Według Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku liczy 132 mieszkańców. Jednym z nielicznych zakładów produkcyjnych w okolicy jest działająca na terenie dawnego PGR-u ferma drobiu. Należy do firmy StoFarm z Karczewa, spółki-córki grupy kapitałowej SuperDrob. StoFarm wybudował tu cztery kurniki, a teraz stara się o zgodę na postawienie trzynastu kolejnych.

Odór, hałas, brak perspektyw

Nie zgadza się na część mieszkańców, którzy swój sprzeciw wyrazili w adresowanej do pani wójt petycji. Podpisało się pod nią ok. 200 osób. Obawiają się nieprzyjemnych zapachów, hałasu oraz zwiększonej emisji zanieczyszczeń.

– Nasza wieś została spopularyzowana jako okolica spokojna i rekreacyjna, o dużych walorach natu-



ralnych, takich jak lasy czy bliskość Bugu. Jest w większości położona na terenach Natura 2000. To mała wioska, która wkrótce może stać się miejscem nienadającym się do normalnego życia, bez perspektywy jakiegokolwiek rozwoju – mówi pochodzący z Uchańki pan Adam. Obecnie mieszka w Lublinie, w rodzinnej miejscowości bywa kilka razy w miesiącu. – Już teraz odór z fermy jest dla większości mieszkańców jest nie do zniesienia. A to dopiero preludium tego, co nas czeka – dodaje.

W tej chwili w Uchatce są cztery kurniki. StoFarm stara się o zgodę na budowę trzynastu kolejnych

FOT. NADESŁANE

Kolejnych kurników nie chcą też stali mieszkańcy miejscowości.

– Żeby tu mieszkać trzeba dużo poświęcić. Jest daleko do pracy, nie ma wielu rozrywek. Ale jest czystko, mamy ciszę, spokój i świeże powietrze. Rodzina w wakacje przyjeżdża pomóc w gospodarstwie i odpocząć od zgiełku miasta – uważa pan Łukasz, miejscowy rolnik.

porządkowania kurników – mówi Burek.

Pani wójt jest za

– Działamy w oparciu o najwyższe standardy technologiczne i pod nadzorem odpowiednich instytucji. Wszystko jest zgodne z obowiązującymi normami, w każdym kurniku jest komputer sterujący, który automatycznie pilnuje parametrów gazów w atmosferze, aby zostały zachowane wszelkie normy – zapewnia Aneta Zawada, kierownik Zespołu ds. Inwestycji i Rozwoju w spółce StoFarm. I dodaje: – Cały czas współpracujemy z gminą. Jesteśmy tam regularnie, uczestniczymy w różnych projektach i wydarzeniach. Rozmawiamy z mieszkańcami, jesteśmy otwarci na dialog.

Gmina czas na wydanie pozwolenia na rozbudowę farmy ma do dzisiaj. I wszystko wskazuje na to, że StoFarm taką zgodę otrzyma.

– Nie mamy możliwości wydania innej decyzji niż pozytywnej. Wszystko jest zgodnie z prawem i obowiązującymi normami. Inwestycję zaopiniowały Urząd Marszał-

kowski, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska i Wody Polskie. Nie mamy się do czego przyczepić – mówi nam Krystyna Geniusz-Rosiak, wójt gminy Dubienka.

Wójt przekonuje też, że inwestycji sprzeciwiają się jedynie osoby, które na co dzień nie mieszkają w Uchatce.

– Gdyby przyszło pół wsi i powiedziało, że nie chce kurników, to bym to rozpatrzyła. Ale stali mieszkańcy nie mają nic przeciwko.

Skorzystają na tym nasi rolnicy, którzy już teraz sprzedają inwestorowi zboże i słomę, a kupują obornik. A zapach jest rzeczą subiektywną, zresztą pojawia się rzadko, raz na siedem tygodni – tłumaczy.

Jeśli gmina da zielone światło dla inwestycji, jej przeciwnicy będą mieli 14 dni na złożenie odwołania do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Protestujący mieszkańcy zapowiadają, że skorzystają z tej możliwości.

Prokuratura chce aresztu dla właściciela owczarków

ŚLEDZTWO Do Sądu Okręgowego w Lublinie wpłynęło zażalenie prokuratury na decyzję o braku aresztu dla właściciela psów, które przed dwoma tygodniami śmiertelnie zagryzły człowieka w gminie Jeziorzany. Zdaniem śledczych na wolności podejrzany mógłby dopuścić się mactaczenia.

Do tragedii doszło 23 lipca, kiedy przy drodze gruntowej w pobliżu wsi Skarbiciesz przypadkowo przechodzień znalazł zwłoki 48-latka. Mężczyzna jechał do mieszkanicy w wiosce siostry rowerem, kiedy zaatakowały go dwa owczarki belgijskie. Psy zostały potem odnalezione na pobliskiej niezamieszkałej posesji. Były agresywne. Jeden z nich został zastrzelony, drugi mimo postrzału zdołał uciec.

Właściciel psów został zatrzymany po dwóch dniach.

Mężczyzna początkowo zaprzeczał, aby posiadał takie psy, ale dzielnicowa z Kocka podczas wizyty na jego posesji zauważyła ślady łap.

62-latek usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci i narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia. Grozi za to do pięciu lat pozbawienia wolności. Prokuratura wniosła o zastosowanie

wobec niego tymczasowego aresztu, jednak Sąd Rejonowy w Lubartowie ten wniosek odrzucił. Dlatego śledczy przed tygodniem złożyli zażalenie od tej decyzji. Stosowne dokumenty dotarły właśnie do Sądu Okręgowego w Lublinie, który najprawdopodobniej po weekendzie zajmie się rozpatrzeniem sprawy.

– O tymczasowy areszt wnioskowaliśmy uznając, że zachodzi duże prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanego czynu. Druga rzecz to ryzyko mactaczenia, które wynika z charakteru i wagi zarzutów. Rodzą się obawy podejmowania przez podejrzanego działań, które mogłyby godzić w prawidłowy tok postępowania – tłumaczy Krzysztof Sokół, zastępca prokuratora rejonowego w Lubartowie.

Z agresywnymi owczarkami początkowo łączono też śmierć 67-latka, którego ciało w ubiegłym tygodniu znaleziono w polu nieopodal posesji, z której uciekły zwierzęta. Ślady zębów i stan zwłok wskazywały, że zginął on w podobnym czasie i okolicznościach, co mężczyzna zagryziony w okolicach Skarbiciesz. Według wstępnych wyników sekcji zwłok zmarłego nie stwierdzono obrażeń, które zostałyby spowodowane za jego życia. Śledczy czekają jeszcze na pisemną opinię, która zostanie sporządzona w ciągu kilku tygodni.

(TOMA)

Najlepsza lekcja zaradności

WAKACJE Rano zrywają owoce w przydomowym sadzie, a popołudniami sprzedają je na poboczu drogi w podlubelskim Krasieninie. Zarobione w ten sposób pieniądze chcą wydać na festynie

Jabłka są po 2 zł za kilogram, śliwki po 4 złote, czosnek po 2 zł. Trójka małych sprzedawców ma pełne ręce roboty. 9-letni Kuba przyjmuje zamówienie, 12-letni Paweł liczy w pamięci kwotę, a 5-letnia Wiktoria pomaga w odważaniu towarów.

– Sami na to wpadli. Najpierw stali pod domem i bawili się w sklep. Zażartowali sobie: może was podwożę pod szosę, to tam będziecie sprzedawać. I im się spodobało. A owoców u nas pod domem dużo – opowiada Justyna Maj, mama Kuby i Wiktorii. Paweł to jej siostrzeniec.

Po chwili obok zatrzymał się samochód. Pani Agata przyjechała po 5 kg śliwek.

– Ogłoszenie dzieci zobaczyłam na Facebooku. Pracuję w Lublinie, lea mieszkam pod miastem, więc postanowiłam, że wracając z pracy do nich zajrzę. Nawet pojechałam za daleko, ale zawróciłam. To fajna sprawa, że dzieciaki tak angażują się w pomoc rodzicom, albo żeby zarobić sobie na wakacje – mówi Agata Ostrowska.

– Najpierw zbierały na lody, ale w sobotę mamy festyn w Piotrowicach, więc uznaliśmy, że teraz zarabiają na



festyn. Żeby sobie coś kupić, poskakać na dmuchańcach – mówi pani Justyna.

Następna klientka też przyjechała po śliwki. – Na pewno tyle? Lepiej dobrze policz – uśmiecha się do dzieci pani Lidia sugerując, że zapłata jest za niska. Bo praca w handlu to także lekcja matematyki. Po chwili 12-letni Paweł dolicza się właściwej kwoty.

Okazuje się, że wnuczki pani Lidii niedawno wpa-

Kuba, Paweł i Wiktoria na stoisku z owocami, które wcześniej sami zebrali

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

dły na podobny pomysł. – Sprzedawały przy domu lemoniadę. Jedna jechała na kolonię, więc chciała sobie zarobić na kieszonkowe – opowiada Lidia Drozd. Ona również nadłożyła drogi, żeby odwiedzić przydrożny stragan trójki dzieciaków.

Podobnych dziecięcych stoisk w gminie Niemce jest więcej. Na Facebookowej grupie mieszkańców gminy na zimną lemoniadę, galaretkę i babeczki zapraszała wczoraj Ala z Ciecierzyna. W tej samej miejscowości koło przystanku kolejowego stoisko ma Kuba z kolegą. Chłopcy kuszą promocjami. Do trzech zakupionych produktów (m.in. maliny, kukurydza) lemoniada jest gratis.

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Dożynki konopne wśród bloków. Zrywaj do woli

To mają być pierwsze tego rodzaju publiczne żniwa w Lublinie. Jeśli ktoś jest ciekawy, jak wygląda pole konopi włóknistych pomiędzy blokami i co z tej rośliny pożytecznego można zrobić, powinien się szykować na 10 września.

Wtedy na najbardziej gorącym polu tego sezonu w Lublinie przy ul. Jantarowej odbędą się pokazowe żniwa konopi. Będzie specjalna maszyna, ale każdy będzie mógł też samemu zerwać całą roślinę, kilka liści, czy kwiatostan.

– Zainteresowanie polem przeszło nasze oczekiwania, dlatego chcieliśmy dać coś więcej od siebie i zaprosić wszystkich, którzy chcą bliżej poznać te konopie – przyznaje Krzysztof Michałowski, zało-

źciel Hemplabu, spółki, która na wiosnę wydzierżawiła pole przy ul. Jantarowej. To na nim co rok, ku ucieście mieszkańców okolicznych bloków, Janusz Wydra w blasku fleszy zbierał kombajnem zboże.

Żeby być świadkiem i uczestnikiem konopnych żniw, trzeba będzie wcześniej wypełnić formularz rejestracyjny, który wkrótce ma być dostępny na stronie hemplab.ltd. Po jego wysłaniu otrzymamy voucher, który będzie uprawniał do udziału w dożynkach. Limit miejsc to 999 osób.

– Z voucherem można będzie wejść na pole i każdy będzie mógł nazrywać tyle konopi, ile będzie w stanie wynieść – dodaje Szymon Włodarczyk, prezes Hemplabu. – Dlatego prosimy o cierpliwość, głównie z racji



tę, że ostatnio bardzo często poprawiamy ogrodzenie (pole jest otoczone siatką leśną – red). Mamy nadzieję, że intensywność wtargnięć na pole będzie mniejsza, bo każdy będzie miał dostęp do roślin w trakcie konopnych dożynek.

Żniwa będą połączone z festynem w szkole na Węgliźnie. Ma tam być ścieżka edukacyjna dla najmłodszych, a dla starszych informacje o tym, co można zrobić z konopi włóknistych i dlaczego na pewno nie THC.

KW

Przy ogrodzeniu spółka Hemplab, z uwagi na duże zainteresowanie konopnym polem i powtarzającymi się próbami sforsowania siatki, ustawiła ramkę do robienia zdjęć

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

Deweloper nie dostał zgody

GÓRKI CZECHOWSKIE Urząd Miasta odmówił spółce TBV Investment pozwolenia na budowę boiska, placu zabaw i kolejnej alejki na terenie dawnego poligonu. Ratusz tłumaczy, że dokumentacja złożona przez dewelopera była wadliwa

Dominik Smaga

Ma się zaczynać koło istniejącego placu zabaw i będzie skierowana na południe, w stronę ul. Północnej. Będzie mieć około 1400 m długości – tak o „ścieżce terenowej” planowanej przez TBV Investment opowiadał nam w czerwcu prezes tej deweloperskiej spółki, Wojciech Dzioba. Firma planowała też dodatkowe obiekty rekreacyjne. – Obok ul. Północnej będzie plac zabaw i większe, wielofunkcyjne boisko do koszykówki i piłki ręcznej. Powstanie w miejscu strzelnicy – mówił prezes.



Na razie żadnej budowy nie będzie, bo inwestor nie dostał zgody od Urzędu Miasta. – Spółka wystąpiła o pozwolenie na budowę ścieżki terenowej wraz z placem zabaw, boiskiem do gier

Planowana przez dewelopera trasa miała prowadzić w kierunku ul. Północnej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

zespołowych i obiektami małej architektury – infor-

muje Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza. Podkreśla, że urząd miał zastrzeżenia do dokumentacji. – Inwestor został wezwany do uzupełnienia braków we wniosku. Złożone uzupełnie-

nie było niekompletne, dlatego inwestor otrzymał decyzję odmawiającą udzielenia pozwolenia na budowę.

Lista uchybień wskazanych przez urząd jest długa. – Uzupełniony projekt nie był spójny z zakresem wniosku o pozwolenie na budowę, a część opisowa zawierała braki i nie zgadzała się z rysunkami i załącznikami. W niektórych punktach części opisowej pominięto boiska do gier zespołowych, które były częścią wnioskowanego pozwolenia – wylicza Stryczewska. – Nie wprowadzono korekty rysunku projektu zagospodarowania terenu m.in. poprzez usunięcie

elementów nieobjętych wnioskiem o pozwolenie na budowę lub oznaczenie ich w legendzie jako odrębnego opracowania. Z kolei uzupełniony projekt architektoniczno-budowlany nie zawierał rysunku przyjętych rozwiązań projektowych dla ścieżki terenowej.

Inwestor deklaruje w rozmowie z nami, że nie rezygnuje ze starań o pozwolenie na budowę, a błędy w dokumentacji zostaną poprawione. – Ponownie złożymy wniosek – mówi prezes Dzioba. Nie informuje jednak o terminie, w którym spółka, w razie uzyskania zgody, miałaby zbudować wspomniane obiekty.

Konsultacje jeszcze będą

ENERGETYKA Do dalszych uzgodnień trafiły plany budowy spalarni odpadów, którą chce budować w Lublinie firma powiązana ze znanym miliarderem. W następnym etapie swoje uwagi do tej inwestycji będą mogli zgłosić sami mieszkańcy

Elektrociepłownia Zadbę – taka nazwa widnieje we wniosku złożonym do Urzędu Miasta przez sosnowiecką spółkę Centrum Nowych Technologii. Firma należąca do Zbigniewa Jakubasa, jednego z najbogatszych Polaków, chce zbudować swój zakład przy ul. Tyszowieckiej, niedaleko ul. Melgiewskiej i Grygowej. Ma tu spalać odpady komunalne, wytwarzając w ten sposób energię cieplną i elektryczną. Najpierw jednak musi dostać od Urzędu Miasta decyzję środowiskową.

W czerwcu spółka złożyła urzędowi raport o oddziaływaniu tej inwestycji na środowisko. – W załącznej dokumentacji inwestor zadeklarował maksymalną dopuszczalną przepustowość planowanej instalacji na poziomie 150 000 ton odpadów rocznie – infor-



muje Joanna Stryczewska z lubelskiego Ratusza. Przewidywana we wniosku roczna produkcja energii cieplnej to ponad 1,4 mln GJ, a energii elektrycznej do 140 tys. MWh.

Przedwczoraj Urząd Miasta poinformował, że raport od inwestora został wysłany dalej: do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, sanepidu i marszałka województwa. Wszystkie te instytucje mają przedstawić swoje stanowisko w sprawie tej inwestycji.

Tak ma wyglądać elektrociepłownia planowana przez spółkę CNT

FOT. WIZUALIZACJA INWESTORA

– W trakcie tych konsultacji raport środowiskowy może zostać zmieniony – mówi nam Jacek Taźbirek, prezes Centrum Nowych Technologii. Wyjaśnia, że instytucje uzgadniające inwestycję, podobnie jak Urząd Miasta, mogą jeszcze zażądać uzupełnień, poprawienia i zmian w dokumentacji.

Gdy raport przyjmie ostateczny kształt, będzie mógł

być poddany pod konsultacje społeczne, podczas których mieszkańcy będą mogli zgłosić swoje uwagi. Urząd Miasta będzie musiał je rozpatrzyć przed wydaniem decyzji środowiskowej. – O terminie planowanych konsultacji społecznych poinformujemy z odpowiednim wyprzedzeniem – deklaruje Stryczewska.

Inwestor zapewnia, że będzie dążyć do znacznie szerszych konsultacji niż te, których wymagają procedury środowiskowe. – Zamierzamy rozmawiać z mieszkańcami – mówi prezes Taźbirek. Spółka CNT szacuje, że kosztu budowy i wyposażenia zakładu wyniosą od 850 mln do 1 mld zł. Instalacja ma zaspokajać 25 proc. zapotrzebowania Lublina na energię cieplną, a latem ma być zdolna do stuprocentowego pokrycia zapotrzebowania miasta na ciepłą wodę.

DOMINIK SMAGA

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość
o śmierci

śtr

**Tadeusza
KOCHANOWSKIEGO**

Radnego Województwa Lubelskiego
VI kadencji

Wyrazy głębokiego współczucia

**Rodzinie
i Bliskim**

składają

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Lubelskiego
Jerzy Sz waj
wraz z Radnymi

Marszałek Województwa
Lubelskiego
Jarosław Stawiarski
wraz z Zarządem





Z TYM KUPONEM OTRZYMASZ
15% RABATU NA BILET.
OKAŻ WYCIĘTY KUPON W KASIE PARKU.

NOWY RODZINNY PARK TEMATYCZNY

Dziennik Wschodni 1/2022

**TYLKO****45 MIN OD LUBLINA**

Nauka i zabawa
w naturze



Pełnia sensorycznych
przygód



Polana
zabaw wodnych



Atrakcyjna
strefa gastronomiczna

lasodkrywcow.pl | Ułęcz 215E, 08-504 Ułęcz

Wilkiem patrzą na właścicieli psów

ALARM 24 Ktoś zostawia tu śmieci. A czasami nawet się załatwia. Część okolicznych mieszkańców oskarża o to psy. Ich właściciele widzą winnych raczej w osobach, które piją tu wieczorami alkohol. Na całym zamieszaniu najbardziej tracą psy

Paweł Buczkowski

Dwa stoły do ping ponga, ławka i koszyk na śmieci oraz duży ogrodzony trawnik i kilka drzew. To miejsce przy ul. Hetmańskiej jest całkiem przyjemne, ale trudno je nazwać placem zabaw. Dzieci nie bardzo miałyby tu co robić, chyba że treningi tenisa stołowego. Formalnie wciąż jest to jednak plac zabaw, o czym mówi jeszcze świeża tabliczka z dopiskiem „Zakaz wyprowadzania psów pod groźbą kary”.

Tak stanowczy zakaz nie jest przypadkiem, bo to miejsce już jakiś czas temu upodobał sobie właściciel psów.

– W najbliższej okolicy nie ma ogrodzonego terenu, gdzie można puścić luzem psa – relacjonuje pan Tomasz, który powiadomił nas o sprawie. – Najbliższe wybiegi są oddalone i dla kogoś z małym psem dojście do nich to duży problem. Dlatego korzystaliśmy z tego placu, nikomu to nie przeszkadzało. Sprzątałem też po swoim psie, aż nagle zrobił się problem.

Bo nagle, z dnia na dzień, na placu pojawiła się kłódka. Parę dni wcześniej ktoś wezwał tu policję. – Przyjechali chyba w sześciu, wylegitymowali osoby z psami, ale stwierdzili, że tak naprawdę mamy prawo je tu wyprowadzać – mówi pan Tomasz, właściciel kundel-

ka, którego przygarnął ze schroniska.

– Zdarza się, że ktoś tu śmieci, ale to młodzież wchodząca w dorosłość i stosująca różnego rodzaju używki lub po prostu dorosli. Moja córka nawet wczoraj widziała panią, która sobie usiadła pod drzewem i załatwiła swoje potrzeby fizjologiczne. A jak potem na placu jest brudno, to jest zrzucane na właścicieli psów – dodaje pan Artur.

Wczoraj w południe „plac zabaw” był pusty. Bardzo dużo dzieci bawiło się za to na dwóch pobliskich, ogrodzonych placach, gdzie są zjeżdżalnie, huśtawki i piaskownice.

Starsze dzieci, które dobrze znają tło konfliktu, z wypiekami na twarzy opowiadały o ostatniej wizycie policji. Zaprowadziły nas też na „psi plac” i pokazały, że wiszący tu łańcuch łatwo można podnieść i wejść za ogrodzenie.

Dorośli, gdy pytamy o rzekomy konflikt między właścicielami psów a rodzicami spędzającymi czas z dziećmi, tylko się dziwią. Mówią, że o niczym takim nie słyszeli.

Spotkany mężczyzna z psem przyznaje, że korzystał z placu, ale przestał, odkąd pojawił się zakaz. – Ktoś z okolicy musi mieć znajomości w spółdzielni, bo nie widzę innych powodów, dlaczego tak ostro się z nami walczy – przypuszcza.



Z psem tutaj wejść nie można. A z dzieckiem nie bardzo jest po co

FOT. PAWEŁ BUCZKOWSKI

Na pobliskiej tablicy ogłoszeń pojawiła się nawet uchwała przyjęta 18 lipca przez Radę Przedstawicieli Nieruchomości Osiedla „Blonie”. Czytamy w niej, że wnioskuję się do Spółdzielni Mieszkaniowej „Czuby” o zainstalowanie na placu trampoliny ziemnej i linowego placu zabaw. Oba urządzenia mają kosztować około 55 tys. zł. Wniosek jest uzasadniany tym, że w pobliżu powstaje dużo bloków,

w których będzie około 1500 mieszkań, przez co „wzrośnie liczba mieszkańców korzystających z placów zabaw”.

– Tyle że to bloki prywatnego dewelopera. Dlaczego spółdzielnia ma im budować plac zabaw?

– zastanawia się jeden z właścicieli psów. – Poza tym obok są trzy place zabaw

dla dzieci. Kawalek zieleni, z którego mogliby korzystać właściciele psów, też byłby wskazany. Ja bym tu nic nie zmieniał i zostawił to miejsce w obecnym stanie – dodaje pan Artur.

Ale spółdzielnia podtrzymuje swoją decyzję o zakazie wyprowadzania zwierząt. – Ogrodzony teren przy ul. Hetmańskiej jest placem zabaw dla dzieci i młodzieży. Zgodnie z przepisami prawa ogrodzenie

zabezpiecza miejsce zabaw dzieci przed zwierzętami oraz odchodami zwierząt – odpowiada Bożena Zielińska, zastępca prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Czuby.

Decyzja w sprawie montażu urządzeń zabawowych należy do rady nadzorczej spółdzielni Czuby. Nie wiadomo, czy znajdują się na to pieniądze. Podobnie jak na utworzenie na terenie osiedla wybiegu dla psów, bo taki wniosek też się pojawił.

Tymczasem policja przyznaje, że dzielnicowi i patroli prewencji w swoich codziennych zadaniach nadzorują place zabaw przy Hetmańskiej. – Możemy jednak reagować na popełniane wykroczenia, takie jak np. nietrzymanie psa na uwięzi, lub niesprzątanie po psie. Dotychczas w tym miejscu nie odnotowaliśmy żadnych wykroczeń – mówi komisarz Anna Kamola z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

alarm 24

Widziałeś, nagrałeś, zrobiłeś zdjęcie?

Napisz

alarm24@dziennikwschodni.pl

Tu znajdziesz przyjaciela

ZAPOWIADAMY Prawie 150 psów i niemal 100 kotów będzie czekać na odwiedzających w tę niedzielę Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt, które organizuje Dzień Otwarty, szykując też wiele innych atrakcji. Wydarzenie rozpocznie się w południe.

Na miejscu będzie można się np. dowiedzieć ciekawych rzeczy o żyjących wokół nas gadach, towarzyszących nam w mieście ptakach oraz inne

zwierzynie, która nieraz przemyka przez osiedla, choćby lisach i jeżach. Będą także koncerty: wystąpi Zbigniew Zigi Kowalczyk oraz majk-L.

Do dyspozycji odwiedzających będą również pracownicy schroniska, którzy wyjaśnią, jak wygląda adopcja zwierzęcia i jak należy się nim opiekować.

Jeśli ktoś zdecyduje się adoptować psa, zostanie dla niego wyprawka. W zestawie

dla mniejszych i średnich psów jest obroża, smycz, legowisko i dwie miski. Zestaw dla większych psów różni się tym, że zamiast legowiska jest kaganiec. Na wyprawkę mogą liczyć również osoby adoptujące koty: dostaną dwie miski, kuwetę, żwirek i drapak.

Schronisko mieści się przy Metalurgicznej 5. Oprócz psów i kotów znajduje się w nim również 100 zwierząt egzotycznych.

(DRS)

Święto graffiti powraca

KULTURA Po raz dwunasty w Lublinie odbędzie się w ten weekend polska edycja Meeting of Styles, największej na świecie imprezy poświęconej graffiti.

Wydarzenie zacznie się dziś warsztatami dla dzieci i młodzieży w centrum handlowym SKENDE przy al. Spółdzielczości Pracy 88.

– Warsztaty będą ciut inne niż zazwyczaj. Nie będziemy malować farbami w sprayu, tylko akrylowymi. Na ścianie w „Miejscówce” w środku

galerii stworzymy rysunki, jakie powstały pod okiem ilustratorki Katarzyny Boguckiej – mówi Łukasz Kuzioła, organizator Meeting of Styles. Zajęcia będą się zaczynać o godz. 10, 11.30 i 13. Udział jest bezpłatny, ale obowiązują wcześniejsze zapisy za pośrednictwem strony evenea.pl.

Klasyczne graffiti zacznie powstawać w sobotę na specjalnie przygotowanej konstrukcji na terenach zielonych obok SKENDE. W nie-

dzielę artyści przeniosą się do miejsca, w którym po raz ostatni malowali w ramach festiwalu w 2016 roku. Chodzi o mur wzdłuż ul. Zana przy dawnym stoku narciarskim na Globusie.

W tegorocznej edycji imprezy wezmą udział tylko polscy wryterzy. Oprócz mocnej reprezentacji Lublina mają się pojawić m.in. goście z Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Częstochowy, Radomia czy Nowego Sącza. (TOMA)

Przychodzi geodeta do mieszkańca...

PUK PUK To nie dowcip. Tysiące mieszkańców mogą się spodziewać wizyty geodety przysłanego przez Urząd Miasta w celu zmierzenia nieruchomości. Gościa należy wpuścić na posesję. Co zrobić, żeby nie wpuścić przypadkiem oszusta?

Geodeci mają się zająć całym Lublinem, ale wcale nie oznacza to, że odwiedzą wszystkie działki w mieście (jest ich ponad 69 tys.), wszystkie użytki rolne (jest ich 5339 ha) i każdy budynek (mamy ich ponad 46 tys.). Wysłani przez miasto fachowcy pojawią się tylko w tych miejscach, które wytypują na podstawie mapy lotniczej.

– Szacowana liczba działek, których będą dotyczyły prace w zakresie użytków gruntowych na terenach zabudowanych i zurbanizowanych wyniesie 1917, nowych budynków do pomiaru 880 oraz gruntów rolnych zabudowanych 1834 – wylicza Monika Głazik z biura prasowego Ratusza.

Geodeci mają ruszyć w miasto jeszcze w sierpniu. –

Prace terenowe potrwać pół roku – zapowiada Ratusz.

– Zgodnie z obowiązującymi przepisami wykonawca pomiarów ma prawo wstępu na nieruchomości oraz do budynków – podkreśla Artur Szymczyk, zastępca prezydenta miasta. – Dlatego bardzo prosimy mieszkańców o umożliwienie geodetom wykonania swojej pracy.

Skąd mieszkańiec ma wiedzieć, że pukająca do

niego osoba jest rzeczywiście geodetą przysłanym przez Urząd Miasta, a nie oszustem starającym się wejść podstępem na posesję?

– Osoby wykonujące pomiary można zweryfikować w Wydziale Geodezji pod numerem 81 466 2100, w godzinach od 7.30 do 15.30 – instruuje Urząd Miasta. To jedyny numer, pod którym można sprawdzić gościa.

Warto w tym celu użyć własnego telefonu, a nie podsukanego przez odwiedzającą nas osobę w jaskrawej kamizelce.

Jeżeli wyniki pomiarów nie będą się zgadzać z ewidencją, geodeci będą musieli opracować „dokumentację niezbędną” do zaktualizowania dokumentów.

– Zebrane w trakcie prac pomiarowych informacje

posłużą do opracowania projektu operatu opisowo-kartograficznego, który następnie zostanie wyłożony do publicznego wglądu – tłumaczy Głazik. – Do projektu operatu mieszkańcy będą mogli zgłaszać uwagi.

Do prowadzenia prac miasto wynajęło rzeszowską firmę Geores. Zapłaci jej nieco ponad 339 tys. zł.

(DRS)

Zderzenie z podwyżką

DROŻYZNA Aż sześciokrotnie wzrosła z dnia na dzień cena prądu dostarczanego do MPK Lublin. Największy lubelski przewoźnik musi kupować tak drogą energię, bo firma, która miała dostarczać ją taniej, ostatecznie nie podpisała umowy

Dominik Smağa

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne to duży odbiorca energii elektrycznej, bez której po Lublinie nie kursowałyby trolejbusy. Spółka potrzebuje prądu także do biur, zajezdni, warsztatów, od niedawna także do ładowania elektrobusesów.

Było znacznie taniej

Do końca czerwca MPK płaciło za energię nie więcej niż 390 zł za megawatogodzinę. Taka stawka obowiązywała w popołudniowym szczycie, gdy cena jest najwyższa. Na ten okres przypada około 19 proc. zużycia. W szczycie porannym (26 proc. zużycia prądu) cena megawatogodziny wynosiła 331 zł. Natomiast przez większość dnia (55 proc. zużycia) spółce naliczono stawkę międzyszczytową: niecałe 257 zł za MWh.

Nowe, droższe oferty

Przed wygaśnięciem starej umowy MPK ogłosiło przetarg na nowego dostawcę energii. Kontrakt miałby obowiązywać przez 12 miesięcy: od 1 lipca bieżącego

roku do końca czerwca roku przyszłego.

Przewoźnik czekał na oferty do 8 kwietnia. Zgłosiły się trzy firmy: Orange Energia z ceną 971 zł za MWh, Veolia Energy Contracting Poland ze stawką 975 zł oraz PGE Obrót z ceną 984 zł.

Każda z tych ofert o co najmniej połowę przewyższała kwotę zarezerwowaną przez przewoźnika na zakup prądu. W tej sytuacji zarząd MPK poprosił radę nadzorczą o zgodę na większy wydatek. 20 maja dostał taką zgodę, a 30 maja wydał ją także Ratusz, który jest dla miejskiej spółki „zgrupowaniem wspólników”.

Jedna oferta odpadła

Później jednak wszyscy trzech dostawcy zachowali się tak, jakby nie chcieli już sprzedać prądu w cenie, którą zaoferowali.

Najtańsza firma (Orange Energia) nie złożyła w terminie wymaganych dokumentów, dlatego jej oferta nie mogła być brana pod uwagę. – Została odrzucona – przyznaje Weronika Opasiak, rzeczniczka MPK Lublin.

W grze pozostały jeszcze dwie oferty: tańsza (od



FOT. MIASTO LUBLIN

spółki Veolia) i droższa (od PGE). Veolia najpierw nie przedstawiła wymaganych przez MPK dokumentów potwierdzających, że spełnia warunki przetargu. Zrobiła to po drugim wezwaniu. Dokumenty były w porządku, więc 24 czerwca przetarg został rozstrzygnięty i ogłoszono, że wygrywa go Veolia.

Skończył się czerwiec

Po rozstrzygnięciu trzeba było jeszcze odczekać kilka dni na uprawnomocnienie się wyniku postępowania. W międzyczasie skończył się czerwiec, więc wygasła stara umowa na dostawę prądu. Aby nie zostać bez energii elektrycznej, MPK zamówiło ją u „rezerwowego dostawcy”.

5 lipca wynik przetargu stał się prawomocny. Wtedy też MPK wezwało Veolię, by już następnego dnia (6 lipca upłynął termin ważności oferty) podpisała umowę na dostawę energii w zaproponowanej przez nią cenie. Firma odpowiedziała, że jest sezon urlopowy i nie może podpisać kontraktu z dnia na dzień.

Za tyle nie sprzedamy

MPK miało zareagować wyjaśnieniem, że umowę można podpisać także w kolejnych dniach i że można to zrobić również elektronicznie. Przewoźnik poprosił też Veolię, aby do 8 lipca określiła, czy zamierza podpisać umowę „z uwzględnieniem krótszego okresu obowiązywania umowy”.

– Ponieważ termin 1 lipca był już niemożliwy, zasugerowaliśmy, że umowa może zostać podpisana niezwłocznie, oczywiście z uwzględnieniem 21 dni, które przewiduje procedura zmiany dostawcy energii. Zatem mógł to być np. termin 1 sierpnia – wyjaśnia Opasiak. – W odpowiedzi na niniejsze wezwanie Veolia Energy Contracting Poland przesłała 7 lipca pismo, z którego wynikało, że nie przystąpi do podpisania umowy

– Dostawa energii elektrycznej, ze względu na skomplikowany charakter rynku energii, jest możliwa do zrealizowania w konkretnym terminie, na konkretnych, niepowtarzalnych warunkach. Jest dla danego terminu dostaw wyceniana, a każda zmiana terminu wywołuje potrzebę rekalkulacji – oświadczyła Veolia, która tłumaczyła w ten sposób, że nie jest w stanie dostarczyć prądu w zaproponowanej cenie, skoro umowa nie będzie realizowana od 1 lipca.

Zostali bez żadnej oferty

W tej sytuacji MPK mogłoby sięgnąć po ostatnią, najdroższą propozycję,

gdyby nie to, że oferent (PGE Obrót) złożył wcześniej wniosek o zwrot wadium, a 6 lipca upłynął termin ważności ofert. – W związku z tym nie było już żadnej ważnej oferty – tłumaczy rzeczniczka miejskiego przewoźnika.

Płacą sześć razy więcej

W efekcie MPK nadal korzysta z prądu „rezerwowego dostawcy”. Jest nim ta sama firma (PGE Obrót), która sprzedawała przewoźnikowi energię do końca czerwca. Od 1 lipca życzy sobie za nią nawet sześciokrotnie więcej pieniędzy.

Stawka ze szczytu porannego wzrosła z 331 zł na 1872 zł za megawatogodzinę, w popołudniowym szczycie cena skoczyła z 390 na 1992 zł za MWh, zaś w okresie międzyszczytowym stawka nie wynosi już 257 zł, ale 1609 zł za MWh energii elektrycznej.

Miejski przewoźnik szykuje już kolejny przetarg.

– Mieszkańcy Lublina mogą być spokojni – zapewnia rzeczniczka MPK. – Kursy trolejbusami i autobusami elektrycznymi są i będą wykonywane.

P R O M O C J A



ZŁOTA SETKA

RANKING NAJLEPSZYCH FIRM LUBELSZCZYZNY 2021

XXVI edycja

Zgłoś swoją firmę do rankingu.

Szczegóły oraz formularz zgłoszeniowy dostępne na stronie

www.dziennikwschodni.pl/zlota-setka

Na zgłoszenia czekamy do 24 sierpnia.

P A T R O N I



dziennik
WSCHODNI



PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA LUBELSKI
LECH SPRAWKA



A może na Roztocze?

WYPOCZYNEK Gazowana woda prosto z saturatora i krówkowe fondue codziennie od godz. 14 do 18 można dostać w ogródku Lubelskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej na deptaku w Lublinie. Do tego, by jeszcze w te wakacje odwiedzić Zamość i Roztocze, LROT namawiać będzie przez tydzień

Bardzo wielu turystów pyta nas o rekomendacje gdzie pojechać dalej. W tym tygodniu przedstawiciele regionów będą mogli sami zachęcać, by odwiedzić właśnie ich – mówi Dorota Lachowska, dyrektorka LROT.

Na początek Zamość, który przyjechał do Lublina ze swoim najnowszym przewodnikiem.

– „Oprowadzacz zamojski” to nowe spojrzenie na zwiedzanie naszego miasta, bo z perspektywy kilku jego mieszkańców – mówi Andrzej Wnuk, prezydent Zamościa, który przekonuje, że „Zamość to fajne miasto nie tylko ze względu na zabytki i UNESCO.”

W bezpłatnym wydawnictwie kilka niestandardowych propozycji. Są trasy na spacer z psem, jest szlak PRL-u, zaproszenie na klimatyczny targ owocowo-warzywny i podpowiedzi gdzie warto wyskoczyć na śniadanie.

– Zachęcamy też do zwiedzania Zamościa na rowerze. Mamy ponad 50 km tras, wygodnych nie tylko dla rowerów, bo asfaltowych – podkreśla prezydent Wnuk.

* 6 sierpnia o godz. 16 z przewodnikami i turoperatorami spotka się Wojciech Sachajko z Zamojskiego Centrum Informacji Turystycznej i Historycznej w Zamościu. * A dzień później prelekcje o historii, pasji i eksponatach muzealnych czy olejach tłoczonych na zimno. Zagroda Roztocze będzie częstować sernikami i pirogami bilgorajskim, a Gospodarstwo Pasieczne „Miody Roztocza” swoimi miodami.

* W poniedziałek na deptaku pojawią się rekonstruktorzy z Masłomęckiego Stowarzyszenia Wioska Gotów, którzy opowiedzą m.in. o skansenie w Masłomęczu. Będzie też prezentacja tkania kraje i warsztaty lepienia naczyń glinianych.



FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

* We wtorek w siedzibie LROT pojawi się gmina Nielisz (wystawa rękodzieła artystycznego, występy wokalistów z Gminnego Ośrodka Kultury, wypieki i inne kulinaria autorstwa Kół Gospodyń Wiejskich),

a w * środę Janów Lubelski.

– Pozycjonujemy się jako zielona brama Roztocza. Nasze lasy to rezerwat i kilometry ścieżek pieszych i rowerowych – mówi Krzysztof Kołtyś, burmistrz Janowa

Lubelskiego. – Od ponad roku mieszkają u nas żubry. Żyją wolno, nie w zagrodzie, ale przy dużej determinacji możemy je spotkać.

W najbliższy weekend Kołtyś zaprasza na coroczne Gryczaki (w parku Zoom

Natury), a od 13 do 20 sierpnia na Tydzień Turystyki Rowerowej „Bajkowe Roztocze”.

Udział jest bezpłatny, zapisywać się można (przez formularz na www.lrot.pl) do 10 sierpnia. Trasa każdego z pięciu rajdów ma formę pętli, zaczyna się i kończy w miejscu, gdzie można zostawić samochód.

– Na 13 sierpnia zaplanowaliśmy dwa - z krótszym i dłuższym dystansem. Jeden liczy 28, drugi 72 kilometry. Oba startują o godz. 9 z parku Zoom Natury. Serdecznie zapraszamy – mówi burmistrz Janowa.

Wciąż można się też zapisywać na rowerowy rajd ze Zwierzyńca (17 sierpnia, 83 i 16 km, start o godz. 9 z Parku Zwierzyńczyk w Zwierzyńcu) i „Rajd husarski. Śladami króla Jana III Sobieskiego” (20 sierpnia, 62 km, start o godz. 9 z parku Miejskiego w Tomaszowie Lubelskim.)

AGNIESZKA MAZUŚ

Miasteczko miłośników kina

KAZIMIERZ DOLNY Wielbiciele kina korzystają z oferty festiwalu filmowego „Dwa Brzegi”. W tym roku impreza z konieczności odbywa się na zamku oraz w murach Gminnego Zespołu Szkół

Tegoroczna edycja festiwalu różni się od poprzednich przede wszystkim brakiem dużego, kinowego namiotu, w którym mieściło się nawet 900 widzów. Z uwagi na remont szkoły przy ul. Nadwiślańskiej, przy której budowano festiwalowe kino, impreza przeniosła się do niewielkiej sali na ul. Szkolnej 1. Projekcje odbywają się również na zamku i „kinie Perła” na Małym Rynku.

Po projekcjach widzowie mają okazję spotkać się z twórcami. Rozmowy prowadzi dyrektor artystyczna festiwalu, Grażyna Torbicka. Na tegorocznej edycji festiwalu gościli m.in. Adam Woronowicz, Maciej Stuhr, Jan Peszek, Julia Wysznińska, czy też Maria Dębska.

Widzowie z seansów wychodzili zadowoleni. Wielu



Środowe spotkanie z Marią Dębską

z nich to stali uczestnicy „Dwóch Brzegów” związani z festiwalem od wielu lat.

– Oglądałyśmy film o Kalinie Jędrusik, po którym było spotkanie z odtwórczynią pierwszoplanowej roli.

Bardzo nam się podobało. Dzisiaj zamierzamy jeszcze obejrzeć film z Janem Peszkiem, a w piątek wybieramy się na monodram tego aktora – mówi pani Barbara z Lublina.



FOT. RADOŚLAW SZCZĘCH

– Przyjeżdżamy na festiwal co roku. Tym razem jest w trochę innej formie. Poprzednia, mimo bardziej polowych warunków, bardziej nam odpowiadała, bo łatwiej było o bilety – przyznaje

nasza rozmówczyni. – W zeszłym roku obejrzeliśmy bardzo dużo filmów, ponad dwadzieścia. W tym roku na pewno nam się to nie udało – uzupełnia pani Katarzyna z Kazimierza Dolnego.

Organizatorzy festiwalu, mimo lokalowych problemów, a także mniejszego budżetu o porzuceniu Kazimierza nie myślą.

– Chcemy tutaj zostać. Nie wyobrażamy sobie, żeby tego festiwalu tutaj nie było. Mamy nadzieję, że te problemy finansowe uda nam się przezwyciężyć w przyszłym roku. Liczymy również na to, że znów będziemy mogli zbudować duży namiot przy Nadwiślańskiej – mówi Marcin Radomski, rzecznik BNP Paribas „Dwa Brzegi”. – Najważniejsze jednak, że festiwal się odbywa. Mamy widzów, którzy chcą do nas przyjeżdżać, a my chcemy ich wszystkich ugościć – podkreśla.

Festiwal trwa do jutra.

Śmieci wyrzucisz pod ziemię

CHEŁM Na ulicach miasta pojawiły się pierwsze podziemne śmietniki. Do użytku zostaną oddane jednak dopiero w listopadzie, kiedy zakończy się realizacja projektu związanego z budową systemu selektywnej zbiórki odpadów



FOT. UM CHEŁM

Wykonawca inwestycji zamontował już podziemne gniazda przy Chełmskim Parku Wodnym, cmentarzu komunalnym i Parku Miejskim. Docelowo mają one pojawić się w siedmiu lokalizacjach. Kolejne powstaną przy I Liceum Ogólnokształcącym, Stadionie Miejskim, dworcu kolejowym oraz placu Kupieckim.

Jak zapewnia Urząd Miasta, to rozwiązanie niesie za sobą szereg zalet, zarówno

ekologicznych, jak i ekonomicznych.

– Tego typu pojemniki zajmują zdecydowanie mniej miejsca niż tradycyjne kontenery. Istotna jest również kwestia nieprzyjemnych zapachów. Odpady składowane są pod ziemią, gdzie naturalnie panuje niższa temperatura. Proces gnilny zachodzi więc wolniej niż w przypadku zewnętrznych kontenerów. Dodatkowo zarówno półpodziemne, jak i podziemne gniazda mają

zdecydowanie większą pojemność, w związku z czym odbiór odpadów odbywa się rzadziej – wylicza Damian Zieliński z gabinetu prezidenta Chełma.

Oprócz siedmiu pojemników podziemnych w centrum w ramach projektu powstaną także wspomniane kontenery półpodziemne. Będzie ich 79 i będą zlokalizowane na terenie chełmskich dzielnic. Ponadto zamontowanych zostanie 500 koszy na odpady segregowa-

ne. Wśród nich będą m.in. nowoczesne pojemniki na elektrośmieci z przegródkami m.in. na zużyte baterie, telefony komórkowe i ładowarki, płyty CD i DVD, drobna elektronika oraz żarówki. Część z nich została już zainstalowana. Do użytku zostaną jednak oddane dopiero w listopadzie, wraz z zakończeniem całego przedsięwzięcia, które zakłada także m.in. powstanie nowego punktu selektywnej zbiórki odpadów. (TOMA)

Bracia dostali pieniądze, ale muszą prosić o datki

LUBARTÓW Zakonnicy otrzymali kilka milionów złotych na remont świątyni. Nie wystarcza im jednak pieniędzy na wkład własny. To dobrze ponad pół miliona złotych

Sławomir Skomra

Budynek klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów w Lubartowie jest jednym z najstarszych zabytków tego miasta. Powstał w latach 1737-1741, a Paweł Antonii Fontana na zlecenie Sanguszków, czyli właścicieli Lubartowa, zaprojektował go w stylu baroku. Uwagę przykuwa nie tylko architektura, ale też szesnaście znajdujących się tam dzieł Szymona Czechowicza.

Zabytkowy budynek potrzebuje remontu. W pierwszej kolejności trzeba zamontować pompę ciepła, wymienić posadzki w kościele, docieplić stropy czy zamontować system sygnalizacji pożarowej. Potrzeby są znacznie większe, ale na razie plan remontowy

nie obejmuje np. wymiany dachu czy remontu elewacji. Na pierwsze zadania kapucyni otrzymali dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To ponad 5,7 mln zł. Cała inwestycja jednak będzie droższa i bracia muszą dołożyć 640,7 tys. zł. Takich pieniędzy w klasztorze nie ma.

– Kosztorys do wniosku był przygotowany w styczniu

2022 r. a więc jeszcze przed wybuchem wojny na Ukrainie. Tak więc przygotowany kosztorys nie uwzględnia aktualnych cen materiałów budowlanych i inflacji. Ponadto przy okazji tego remontu, przy wymianie instalacji centralnego ogrzewania i instalacji elektrycznej w kościele i klasztorze ze środków własnych – czyli także z tych, których jeszcze nie mamy

– chcielibyśmy, aby powstały toalety dla wiernych, dla wspólnot, gości i dla naszych braci – tłumaczy duchowni.

I proszę. Nie tylko o modlitwę w intencji remontu, ale też o pomoc w pracach przygotowawczych a także pieniądze.

Ofiary można przekazywać w zakrystii lub przy furcie klasztornej. Można je wpłacać na nasz rachunek

bankowy: 80 1240 2409 1111 0011 1012 0404 w banku PKO S.A. z dopiskiem „remont”.

Na prace zostaną przeznaczone także pieniądze z niedzielnej „tacy”.

– Przy czym ofiary składane na tacę w pierwszą niedzielę miesiąca będą w całości przeznaczone na Fundusz Remontowy kościoła i klasztoru – wyjaśniają kapucyni.

Czekamy na czytelników z XXIII wieku

JANÓW LUBELSKI Egzemplarz Dziennika Wschodniego trafił do kapsuły czasu i czeka w kopule kościelnej wieży na odkrywców. Przygotowanie przesłania do przyszłych pokoleń jest w kościele pw. św. Jana Chrzciciela tradycją. Podczas trwających prac konserwatorskich znaleziono listy pisane do potomnych w 1852 i 1912 roku



Ks. Tomasz Lis pakuje listy dla potomnych



FOT. SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ - JANÓW LUBELSKI



Remont elewacji świątyni, który pozwolił odkryć kapsułę czasu

Kilka miesięcy temu, podczas prac renowacyjno-konserwatorskich przy elewacji i wieży kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie Lubelskim zdemonstrowano kulę wieńczącą wieżę. Odkryto w niej kapsułę czasu i listy napisane przez ojców Dominikanów z 1852 r. i ks. Michała Zawiszę z 1912 r. Dokumenty zostały tam umieszczone podczas poprzednich remontów świątyni. Przodkowie schowali także znaczny zestaw monet od XVII do XX-wiecznych i publikacje dotyczące historii naszej diecezji.

30 metrów nad ziemią

Dziś mają zniknąć rusztowania z wyremontowanej wieży, pozłożona na nowo kula i odrestaurowany krzyż znów będą widoczne z daleka. Zgodnie z tradycją, w kuli

znajdującej się 30 metrów nad ziemią, na kolejnych pokolenia czeka kapsuła czasu przygotowana przez obecnego proboszcza i wiernych.

– Wiele osób pytało, co zrobimy ze znalezionym skarbem, czy zachowamy go do wglądu w muzeum, czy na nowo trafi na wieżę kościoła. Po konsultacjach podjąłem decyzję, że uczynimy podobnie jak ks. Michał Zawisza w 1912 r. gdy znalazł kapsułę czasu umieszczoną przez ojców Dominikanów, to dodał nowy list, nowe monety, książki i gazety i ukrył w kuli na wieży kościoła. Postanowiłem skompletować nasz wkład do kapsuły i wraz odnalezionymi artefaktami na nowo złożyć w kuli wieńczącej wieżę kościoła – tłumaczy ks. Tomasz Lis, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Janowie Lubelskim.

My, też

I tak nad miastem góruje: list podpisany przez bp Krzysztofa Nitkiewicza, posła Jerzego Bieleckiego, starostę janowskiego, burmistrza miasta oraz proboszczów parafii. List przysłany z kancelarii PRM opisujący wizytę Mateusza Morawieckiego w Janowie Lubelskim, list burmistrza Janowa Lubelskiego opisujący miasto oraz list proboszcza Lisa, który przedstawił aktualne wydarzenia na świecie, sytuację gospodarczą, wydarzenia w diecezji i opisał parafię.

– Są wszystkie aktualne banknoty i monety polskie i Unii Europejskiej oraz wiele monet okolicznościowych podarowanych przez mieszkańców Janowa Lubelskiego. Podobnie jak 110 lat temu ks. Zawisza tak i ja włożyłem zestaw lokalnych i krajowych gazet oraz, dla ciekawostki,

Przegląd Sportowy – dodaje proboszcz.

Kompletowanie kapsuły czasu AD 2022 oraz mocowanie kuli na dachu kościoła odbyło się pod koniec lipca. Dzięki temu nasze magazynowe wydanie z 29 lipca czeka na kolejną restaurację fasady lub kościelnej wieży.

Światło i dźwięk

– Nie wiem czy sto ale przez kilkadziesiąt lat ręczę, że nic z zakresu przeprowadzonych prac nie trzeba będzie poprawiać. Mam nadzieję, że do 8 września, do odpustu uda się wymienić okna od strony placu. Bo w piątek zdejmujemy rusztowania z wieży ale to nie koniec tego etapu prac – mówił w środę inspektor nadzoru Michał Karwatowski, który przyznaje, że w kapsule czasu znajduje się pamiątka także związana z nim i jego rodziną. – Ale nie będę mówił co to jest.

Miałem ten zaszczyt i okazję, że towarzyszyłem takiemu ważnemu wydarzeniu – dodaje.

W środę był na rusztowaniach, bo na wieży trwają jeszcze prace. Efekt zaskoczy mieszkańców. Po pierwsze zamontowano lampy, które oświetlą zwieńczenie świątyni od środka i na zewnątrz. Po drugie znów będzie służyć sygnaturkę.

O budowie nowej sygnaturki i dwóch wieżyczek frontowych informował w liście z 6 lipca 1912 roku ówczesny proboszcz ksiądz Zawisza. Sam dzwonek musiał pochodzić z poprzedniej.

– Po odczyszczeniu znaleźliśmy na nim datę 1903, ale nie wiem kiedy przestano go używać. Ja mam 40. lat i nie opamiętam abym kiedykolwiek słyszał dźwięk sygnaturki. Teraz oczywiście będzie uruchamiana elektrycznie, jak

kościelne dzwony, które słyhać na pół godziny przed mszą – wspomina Michał Karwatowski, który należy do parafii św. Jana Chrzciciela w Janowie Lubelskim.

– Pewnie gdy się urwał sznurek, który ją uruchamiał, nikt na wieżę nie wchodził, żeby to naprawić i tak sygnaturka przestała być używana – przypuszcza proboszcz Tomasz Lis, który planuje, że uroczyste uruchomienie dzwonka i iluminacja wieży zbiegnie się z zakończeniem prac przy fasadzie, czyli jesienią. Ale nie chce jeszcze podawać konkretnej daty. Tłumaczy jedynie, że sygnaturka rozlegała się na pięć minut przed rozpoczęcie Eucharystii i była znakiem dla gromadzących się wiernych by wchodzić do kościoła. Tak będzie ją też słyhać wspólnie.

(AGDY)

Wioślarze na sucho, biegacze w miejscu

GMINA JÓZEFÓW W sześciu kolejnych miejscowościach mieszkańcy będą mieć do dyspozycji nie tylko place zabaw, ale również siłownie na świeżym powietrzu. Budowa placów zabaw jest na ukończeniu, a teraz samorząd wybrał firmę, która w tych samych

lokalizacjach zamontuje elementy siłowni zewnętrznych. Z nowych obiektów będzie można korzystać przy ul. 29 Marca w Józefowie oraz w Długim Kącie, Brzezinach, Górecku Starym, Samsonówce i w miejscowości Szopowe. Za dostarczenie i montaż

wioślarzy, orbitreków, biegaczy i innych urządzeń do ćwiczeń różnych partii mięśni józefowski samorząd zapłaci niecałe 145 tysięcy złotych. Cała kwota będzie pochodzić z gminnego budżetu, a nowe siłownie mają być gotowe w ciągu dwóch miesięcy od podpisania

umowy. Jeszcze w trakcie tegorocznych wakacji powinna się zakończyć budowa wszystkich wymienionych wcześniej placów zabaw. Najmłodszy mieszkańcy gminy i ich rówieśnicy, odwiedzający Roztocze, będą mieć do dyspozycji m.in. zjeżdżalnie,

tory sprawnościowe, huśtawki i karuzele. Wszystko będzie kosztować prawie 290 tysięcy złotych. To tylko kilka z wielu takich inwestycji w gminie Józefów. Od niedawna z nowoczesnego placu zabaw z elementami siłowni zewnętrznej można już

korzystać w Tarnowoli, a wcześniej bardziej nowoczesne, bezpieczne i atrakcyjne dla użytkowników stały się też place zabaw w Długim Kącie Osadzie, Górnikach i Hamerni oraz przy ul. Źródlanej w Józefowie.

(IAS.24)



1,4 mln pracowników w Polsce (12 proc. osób zatrudnionych na umowie o pracę) otrzymuje część wynagrodzenia pod stołem
PIXABAY.COM

Wciąż wiele firm zatrudnia na czarno

NA LEWO W I półroczu znacząco wzrosła liczba kontroli Państwowej Inspekcji Pracy legalności zatrudnienia. Przeprowadzono ich w sumie ok. 15 tys., sprawdzając legalność zatrudnienia w odniesieniu do nieco ponad 17 tys. zagranicznych i blisko 120 tys. polskich pracowników

Skala nieprawidłowości utrzymuje się na porównywalnym poziomie co w poprzednich latach – mówi Dariusz Górski z Głównego Inspektoratu Pracy. Jak ocenia, powodem są m.in. zbyt niskie kary, bo wiele firm ma je w kalkulowane w swój model biznesowy. Na razie nie pomogła także zmiana przepisów, które gwarantują zgłaszającemu nieprawidłowości pracownikowi brak konsekwencji.

Jest więcej kontroli

– Liczba przedsiębiorstw na polskim rynku pracy sięga kilku milionów, natomiast nasza działalność kontrolna dotycząca legalności zatrudnienia to jest tylko pewien wycinek. Nie jesteśmy w stanie skontrolować wszystkich. Niemniej porównując dane z tego roku i lat ubiegłych widzimy, że skala tych nieprawidłowości utrzymuje się na zbliżonym poziomie – mówi Dariusz Górski, dyrektor Departamentu Legalności Zatrudnienia w GIP.

W ubiegłym roku Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła ponad 54 tys. kontroli, z których 11,5 tys. dotyczyło legalności zatrudnienia obywateli polskich i cudzoziemców. Prawie połowa z nich skończyła się stwierdzeniem nieprawidłowości. Dane za I półrocze pokazują natomiast, że licz-

ba kontroli w tym obszarze znacząco wzrosła. Między styczniem a czerwcem inspektorzy pracy przeprowadzili w sumie ok. 15 tys. kontroli, z których 10 tys. dotyczyło legalności zatrudnienia i innej pracy zarobkowej obywateli polskich, a 5 tys. – cudzoziemców. Duża różnica między tym a ubiegłym rokiem wynika głównie z covidowych restrykcji obowiązujących w I półroczu 2021 roku.

– Legalność zatrudnienia jest przez nas analizowana przez pryzmat trzech elementów formalnych. Pierwszym jest zgłoszenie do ubezpieczenia społecznego, drugim – umowa o pracę zawarta na piśmie w wymaganym terminie. Z kolei trzeci dotyczy osób bezrobotnych zgłoszonych do rejestrów powiatowych urzędów pracy, które nie powiadamiają tegoż urzędu o fakcie podjęcia pracy i popełniają w ten sposób nadużycie – tłumaczy ekspert.

Cudzoziemcy też bez umów

Jak wynika z wstępnych danych udostępnionych przez PIP, w I półroczu br. przeanalizowano rodzaj i warunki zawartej umowy w stosunku do 50,2 tys. polskich pracowników. Okazało się, że 610 osób umowy nie miało w ogóle, a w ponad 890 przypadkach stwierdzono w tym zakresie uchybienia.

Zgłoszenie do ubezpieczeń społecznych zbadano w stosunku do 48,7 tys. pracowników i 13,7 tys. zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych. Niedopełnienie tego obowiązku stwierdzono odpowiednio w 476 oraz 445 przypadkach. Tutaj dużo wyższa okazała się jednak liczba uchybień, PIP stwierdził ich w sumie 6,8 tys. (5,3 tys. w stosunku pracowników i 1,5 tys. uchybień w stosunku do zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych).

W ostatnim aspekcie – czyli w zakresie zawiadomienia przez bezrobotnego urzędu pracy o podjęciu zatrudnienia – inspektorzy skontrolowali prawie 5,3 tys. osób, z których 97 w ogóle nie dopełniło tego obowiązku, a uchybienia stwierdzono w 64 przypadkach.

Inspektorzy pracy przeprowadzili w I półroczu br. również ok. 5 tys. kontroli i sprawdzili legalność powierzenia pracy ponad 17,1 tys. cudzoziemcom. Powierzenie cudzoziemcowi nielegalnego wykonywania pracy stwierdzono podczas 728 kontroli. Odsetek nielegalnie zatrudnionych obcokrajowców wyniósł 11,4 proc., co przekłada się na 1,96 tys. osób pracujących na czarno.

Problem społeczny

– Budownictwo, handel i usługi administrowania,

pod którymi kryją się także przedsiębiorstwa świadczące usługi agencji zatrudnienia – to branże, w których identyfikujemy nieprawidłowości związane z nielegalnym powierzeniem i wykonywaniem pracy. Nasze kontrole są ukierunkowane właśnie na te podmioty, gdzie ryzyko występowania tych patologii jest największe – mówi dyrektor Departamentu Legalności Zatrudnienia GIP.

Rząd już w ubiegłym roku – w ramach Polskiego Ładu – zapowiedział walkę z zatrudnianiem na czarno i wypłaceniem wynagrodzeń pod stołem, wskazując, że obowiązujące do tej pory przepisy nie chronią pracowników przed nadużyciami. Dlatego od stycznia br. weszły w życie nowe narzędzia prawno-podatkowe, które mają skłonić pracodawców do legalizacji zatrudnienia i wyjścia z szarej strefy.

– To jest ogromny problem społeczny – mówi Dariusz Górski. – Podjęte działania mają na celu eliminowanie szarej strefy poprzez zniechęcenie przedsiębiorców do tego, żeby zatrudniali nielegalnie. Z drugiej strony mają zachęcić pracowników, żeby zgłaszali się do inspekcji pracy czy do organów skarbowych i powiadamiali o fakcie nielegalnego zatrudnienia bez ryzyka konsekwencji. Z na-

szych danych wynika, że jak na razie ta świadomość braku negatywnych konsekwencji nie jest znaczna, co powoduje, że trafia do nas niewiele zgłoszeń. Niemniej w naszej pracy już widzimy pozytywne efekty tej zmienionej regulacji prawnej.

Nielegalne powierzenie wykonywania pracy jest w Polsce wykroczeniem zagrożonym grzywną od 1 do nawet 30 tys. zł.

– Tak mówi kodeks. Natomiast sankcje nakładane przez inspektora pracy w drodze mandatu karnego są określone pewnym limitem. Jest możliwość nałożenia takiego mandatu w kwocie od 1 do 2 tys. zł – mówi ekspert. – W sytuacji, kiedy inspektor stwierdzi znaczną liczbę nieprawidłowości, może jednak nie skorzystać z tej prostszej ścieżki, ale skierować wnioski o ukaranie do sądu. Wtedy decyzja o wysokości sankcji zależy już od organu, który w tej sprawie orzeka.

Dyrektor w GIP zauważa też, że wiele firm ma w kalkulowane w swój model biznesowy kary za nadużycia dotyczące legalności zatrudnienia. Przedsiębiorcy świadomie łamią przepisy, bo wiedzą, że kary nie są wysokie, więc i tak im się to opłaca.

– Sankcje nakładane przez inspektorów pracy są przez wielu postrzegane jako nieodstraszające. I dlatego też są nieskuteczne – mówi Dariusz Górski. – Wnioskujemy nie tylko o podwyższenie wysokości tych kar, ale i o zmianę filozofii nakładania takich sankcji, tzn. za każdego nielegalnie zatrudnionego pracownika do kwoty nie wyższej niż. Są kraje takie jak Austria, Finlandia czy Norwegia, gdzie wysokość kar za nielegalne zatrudnienie jest bardzo wysoka.

WCIĄŻ POD STOŁEM

Z opublikowanego w zeszłym roku raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika, że aż 1,4 mln pracowników w Polsce (12 proc. osób zatrudnionych na umowie o pracę) otrzymuje część wynagrodzenia pod stołem. Skala tego zjawiska jest największa w mikrofirmach, zatrudniających do dziewięciu pracowników, gdzie dotyczy to 31 proc. pracowników. Ogółem w ten sposób wypłacanych jest 6 proc. wynagrodzeń w polskiej gospodarce. W 2018 roku suma tego typu wypłat wyniosła 34 mld zł, a straty budżetu państwa z tego tytułu zostały oszacowane na 17 mld zł. Z badań PIE wynika również, że 57 proc. przedsiębiorców działających w drobnych usługach (m.in. gastronomia, zakwaterowanie, uroda) ocenia, że zjawisko płacenia pod stołem jest obecne w ich branży, ten odsetek był wysoki także w handlu i budownictwie.

NEWSERIA

Groźna choroba, o której mało kto wie

Wątroba jest pozbawiona czuciowych komórek nerwowych i ma zdumiewające wręcz możliwości regeneracji. M. in. dlatego jej choroby zwykle rozwijają się powoli i praktycznie bez objawów. Warto zatem zrobić prosty test z krwi, by sprawdzić, czy nie niszczą wątroby wirusy zapalenia wątroby. Skierowanie na test może dać lekarz POZ.

Zakażenie wirusowym zapaleniem wątroby typu C prowadzi stopniowo do marskości tego organu i – u niektórych osób – zmian nowotworowych. Ponieważ przez lata nie daje żadnych objawów, o chorobie nie wie przeważająca liczba pacjentów. U 5 do 20 proc. pacjentów pierwsze objawy choroby pojawiają się po około 30 latach od zakażenia; niestety, wówczas wątroba jest już bardzo zniszczona.

Szansą wcześniejszego wykrycia, a co za tym idzie – wyleczenia jest prosty test z krwi. Do 1 lipca tego roku skierowanie na bezpłatny test w kierunku wirusa HCV



(hepatitis C virus) mógł dać jedynie specjalista, obecnie wypisać je może lekarz POZ.

Jak można zakazić się wirusem HCV?

Choć szacuje się, że w Polsce zakażonych HCV jest od 200 do 500 tysięcy osób (zatem mamy spore szanse stykać się z nimi), wirusowym zapaleniem wątroby

Prosty test z krwi daje szybką odpowiedź, czy podstępny wirus na zagraża naszej wątrobie

FOT. PIXABAY.COM

typu C nie można się zarazić podczas zwykłych kontaktów z osobą chorą. Nie grozi więc chorobą trzymanie się z nią za ręce, całowanie, picie i jedzenie z tych samych na-

czyń, korzystanie z tej samej toalety.

Do zakażenia konieczny jest kontakt z zakażoną krwią, przy czym może być jej ilość niewidoczna gołym okiem. Stąd HCV przenosi się głównie w czasie nieprawidłowo wykonywanych zabiegów medycznych czy kosmetycznych, takich jak: zastrzyki, pobieranie krwi,

leczenie stomatologiczne, akupunktura, wykonywanie tatuaży, przekłuwanie uszu lub innych części ciała, pedicure, manicure. Zakażyć można się także poprzez kontakty seksualne (gdy dojdzie do uszkodzenia naskórka lub błony śluzowej).

– Każdy Polak przynajmniej raz w życiu powinien być przetestowany na HCV. Polacy do tej pory niezbyt chętnie chodzili na badania, ale też trzeba przyznać, że dostęp do testu anty-HCV nie był najprostszy. Nadal (pomimo wielu kampanii edukacyjnych) nie mamy takiej świadomości zagrożenia, jak w przypadku chociażby zakażenia HIV. Teraz każdy z nas może wykonać test anty-HCV po wizycie u lekarza rodzinnego. Warto skorzystać z tej możliwości, zanim nieleczona WZW C doprowadzi do marskości lub raka wątroby. Niestety nadal w szpitalach widzimy za dużo chorych w ciężkim stanie, chorych, którzy przez lata nie wiedzieli o swoim zakażeniu – mówi prof. Jerzy Jaroszewicz, prezes Polskiego Towarzystwa Hepatologicznego.

Warto przy tym wspomnieć, że z powodu zapaleń wątroby (typu B i C) umiera na świecie więcej osób niż z powodu AIDS.

Przed zapaleniem wątroby typu B chroni szczepienie (kto się nie szczepił, warto to zrobić). Drogi zakażenia HBV są podobne jak w przypadku HCV, czyli kontakt z zakażoną krwią.

Leczenie WZW C

Przez lata nie było skutecznego leczenia WZW typu C. Teraz pacjenci w Polsce mają dostęp do refundowanego leczenia tej choroby – ponad 95 proc. przyjmujących je pozostaje trwale wyleczona. Nawroty zdarzają się najczęściej w grupie osób wstrzykujących dożylnie narkotyki oraz osób uprawiających seks analny z wieloma partnerami.

Nie warto więc zwlekać i udać się na test. Nie zapomnijmy przy tym, że styl życia ma duży wpływ na stan wątroby. Szkodzi jej przede wszystkim alkohol, poza tym palenie tytoniu i tłuste potrawy.

ZDROWIE PAP

Witamina D jest przereklamowana?

Badania sugerują, że ludzie powinni zaprzestać przyjmowania suplementów witaminy D w celu profilaktyki poważnych chorób czy wydłużenia życia – taki werdykt stawiają w najnowszym wstępnym raporcie redakcji New England Journal of Medicine – Endocrinology, jednego z najbardziej prestiżowych czasopism medycznych.

VITAL to finansowane przez rząd federalny wieloletnie badanie prowadzone w Stanach Zjednoczonych nad skutecznością przyjmowania suplementów witaminy D. Jest o tyle istotne, że prowadzono je przez kilka lat i odznacza się wysokiej jakości metodologią. Przeprowadzono je na ponad 20 tysiącach ochotników, a zatem bardzo dużej liczbie pacjentów, a także z podziałem na podawanie badanych substancji oraz na placebo. Dotyczyło pacjentów generalnie zdrowych, choć w jego ostatniej odsłonie, dotyczącej ewentualnej profilaktyki chorób kości wśród uczestników znalazły się osoby z niskim poziomem witaminy D w osoczu, co uważa się za jej niedobór w organizmie (badanie wykazało, że nie odnieśli korzyści z przyjmowania witaminy D3, nawet w połączeniu z wapniem, w porównaniu do placebo).

Badanie to pokłosie rekomendacji Institute of Medicine (IOM) z 2011 roku, które

zalecały generalnie zdrowej populacji przyjmowanie 600 do 800 IU witaminy D dziennie w celu ochrony zdrowia kości i ogólnie stanu zdrowia. Jednocześnie IOM zalecił, by przeprowadzone zostały duże badania kliniczne na temat skuteczności tych zaleceń.

Ostatnia odsłona VITAL objęła w sumie ponad 25 tysięcy mężczyzn w wieku 50 i więcej lat oraz kobiet w wieku 55 i więcej lat, których podzielono na cztery grupy: przyjmujących witaminę D3 oraz kwasy omega-3; przyjmujących witaminę D3 oraz placebo; przyjmujących placebo oraz kwasy omega-3; przyjmujących podwójne placebo. 17 tysiącom uczestników badano krew, a corocznie sprawdzano stan zdrowia wszystkich.

W ciągu ponad 5 lat obserwacji i badań okazało się, że nie ma istotnej różnicy między placebo a witaminą D jeśli chodzi o wpływ na zdrowie kości.

Interpretacja takich wyników jest jedna: badanie wykazało, że w analizowanej grupie witamina D nie działała. Co ciekawsze, podobne były rezultaty w pozostałych badaniach VITAL odnoszących się do innych niż choroby kości problemów zdrowotnych. „Rezultaty analiz z badania VITAL opublikowane w czasopiśmie z systemem niezależnych recenzentów pokazały, że suplementacja witaminy D nie zapobiega nowotworom, chorobie wieńcowej, upadkom, nie poprawia funkcji poznawczych, nie redukuje migotania przedsionków, nie zmienia składu ciała, nie zmniejsza częstotliwości ataków migreny, nie pomaga po udarach, nie zmniejsza postępującego z wiekiem zwyrodnienia płamki żółtej ani nie zmniejsza bólu kolan” – czytamy.

Dlaczego witamina D3 stała się gwiazdą jeśli chodzi o zalecenia do jej suplementacji? Jej receptory ma niemal każda komórka w naszym

ciele, odgrywa bardzo istotną funkcję w organizmie, a zaobserwowano, że u osób, które cierpią na rozmaite choroby, poziom witaminy D w surowicy krwi jest niższy niż u osób, które są zdrowe. – Wyniki dużego badania klinicznego nie potwierdzają zasadności stosowania suplementów witaminy D w celu zmniejszenia złamań u ogólnie zdrowych mężczyzn i kobiet w Stanach Zjednoczonych – podkreślają naukowcy.

Co z innymi wskazaniacami? To zależy. Z pewnością zaczniesz teraz dyskusja ekspertów i można się spodziewać, że będzie burzliwa. Zwłaszcza, że każde badanie, nawet te o wysokiej jakości metodologii, mają ograniczenia.

Tu na przykład nie badano wpływu suplementacji u ludzi chorych. Można się też zastanawiać nad tym, czy okres obserwacji i analiz w badaniu VITAL był wystarczający. Na ewentualną zmianę rekomendacji towarzystw medycznych będzie trzeba zatem poczekać.

JUSTYNA
WOJTECZEK,
ZDROWIE.
PAP.PL

Badania na 17-tysięcznej grupie osób nie wykazały jakiegokolwiek zbawiennego wpływu witaminy D na stan kości czy ogólnie zdrowia

FOT. PIXABAY.COM



Żegnamy mistrza

KOLARSTWO Zmarł Eugeniusz Pudło. Ten wybitny kolarz odszedł 31 lipca w wieku 84 lat

Chociaż młodszy kibice kolarstwa mogą go nie pamiętać, to dla starszych fanów był jedną z ważniejszych postaci w tym sporcie w naszym regionie. Eugeniusz Pudło rozpoczął swoją karierę w 1955 r. w Stali Świdnik, ale szybko przeniósł się do Lublinianki.

Był wielokrotnym mistrzem okręgu we wszystkich kategoriach wiekowych oraz sięgnął po tytuł mistrza Polski seniorów Zrzeszenia Start. Jako zawodnik Startu wygrywał ogólnopolskie wyścigi m.in. Kuriera i Startu, Spółdzielczości Pracy i wiele innych tej rangi. W swoim bogatym dorobku ma także zajęcie drugiego miejsca na wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich” z udziałem kadry na Wyścig Pokoju czy międzynarodowe mistrzostwo Rzeszowa. Kibice pamiętają jego znakomite finisze, chociaż Eugeniusz Pudło nie stronił też od długich, samotnych ucieczek. To był pasjonat rowerów, świetnie orientował się również w sprawach technicznych oraz ich naprawie.

Msza żałobna przy zmarłym odprawiona zostanie 10 sierpnia (środa) o godz. 11 w kaplicy na cmentarzu przy ul. Lipowej. (KK)

Mini Lotto (03.08)

2, 12, 26, 28, 36.

Ekstra Pensja (03.08)

3, 6, 15, 29, 32, 1.

Ekstra Premia (03.08)

2, 10, 12, 32, 35, 3.

Multi Multi (04.08) 14

8, 11, 13, 14, 17, 18, 21, 26, 27, 29, 30, 34, 46, 49, 55, 62, 69, 71, 76, 78. Plus 78.

Multi Multi (03.08) 22

1, 6, 8, 15, 27, 29, 31, 33, 37, 46, 48, 53, 55, 56, 60, 62, 67, 68, 70, 77. Plus 33.

Kaskada (04.08) 14

2, 4, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 22, 24.

Kaskada (03.08) 22

2, 5, 8, 10, 12, 13, 17, 18, 19, 20, 21, 24.

Super Szansa (04.08) 14

5, 5, 6, 9, 5, 1, 3.

Super Szansa (03.08) 22

8, 3, 7, 2, 6, 7, 6.

Czas zacząć sprawdzać formę

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH MKS FunFloor Perła rozegra dzisiaj pierwszy w tym sezonie sparing. W hali Globus rusza międzynarodowy turniej



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dzisiejszy mecz z Piotrcovią Piotrków Trybunalski będzie wyjątkowy dla Karoliny Sarneckiej

KAMIL KOZIOL

Początkowo w imprezie miały wziąć udział cztery zespoły. Kilka tygodni temu wycofała się z niej jednak Galiczanek Lwów, dlatego turniej ruszy w trzyzespołowym składzie. Kibice jednak nie mogą narzekać na klasę uczestników, bo w hali Globus pojawiają się mocne drużyny.

Zmagania w Lublinie inauguruje starcie gospodyń z Piotrcovią. Mecz rozpocznie się w piątek o godz. 18. Będzie to szczególne wydarzenie dla Karoliny Sarneckiej. 26-letnia bramkarka trafiła do Lublina w tym oknie transferowym właśnie z Piotrkowa Trybunalskiego.

– Ten transfer fajnie smakuje. Nie spodziewałam się, że zagram w tym klu-

bie. Cieszę się, że tu trafiłam. Bardzo czekam już na pierwsze mecze. Myślę, że spotkanie z Piotrcovią będzie dla mnie wyjątkowe, bo mecze przeciwko swojej byłej drużynie zawsze mają dodatkowy smak – mówi Karolina Sarnecka, która poprzednie rozgrywki zakończyła z Piotrcovią na piątym miejscu. Przeszłość w klubie z Piotrkowa Trybunalskiego mają też inne zawodniczki klubu z Lublina, jak chociażby Oktawia Płomińska czy Romana Roszak.

Stawkę uczestników imprezy w hali Globus uzupełnia najlepszy klub Słowacji, Iuventa Michalovce. Ta drużyna to wieloletni uczestnik międzynarodowych zmagania. W poprzednim sezonie dotarła do trzeciej

rundy EHF European Cup, gdzie została wyeliminowana przez Galiczanek Lwów. Ukrainki w dwumeczu okazały się lepsze tylko o jedno trafienie. Kibice w Lublinie powinni dobrze pamiętać Iuventę z 2016 roku, kiedy MKS rywalizował ze Słowaczkami w eliminacjach Ligi Mistrzyń. W Lublanie, gdzie odbywał się ten mecz, zespół prowadzony wówczas przez Sabinę Włodek i Monikę Marzec wygrał 33:21.

Z obecnej kadry MKS tamto spotkanie mogą pamiętać jedynie: Weronika Gawlik, obecna kapitan wicemistrzyń Polski oraz Marianna Rebicova. Ta druga grała jednak wtedy w barwach Iuventy i zdobyła w tym meczu jedną bramkę. 28-letnia rozgrywająca

kilka tygodni temu postanowiła jednak zmienić klubowe barwy i przeniosła się właśnie do Lublina. Iuventa rozpoczęła już przygotowania do nowego sezonu i w ostatni weekend dwukrotnie pokonała HK Slovan Duslo Sala – najpierw 34:25, a później 27:25.

Mecz MKS FunFloor Perła z Iuventą jest zaplanowany na niedzielę na godz. 12. Kibice nie powinni też zapominać o konfrontacji Słowaczek z Piotrcovią, która odbędzie się w sobotę o godz. 16. Wejście do hali Globus na wszystkie mecze jest bezpłatne i będzie się odbywać przez strefę VIP od strony parkingu. Podczas turnieju dostępne będą jedynie miejsca przy parkiecie. Trybuny główne będą wyłączone z użytku.

Udany występ

LEKKOATLETYKA Od poniedziałku w kolumbijskim Cali odbywają się lekkoatletyczne mistrzostwa świata do lat 20. Jedną z zawodniczek, która znalazła się w kadrze Białe-Czerwonych jest Wiktoria Oko. Zawodniczka Wisły Puławy pokazała się już z bardzo dobrej strony. W środę późnym wieczorem wywalczyła awans do finału w biegu na 400 metrów przez płotki

Podopieczna trenera Sławomira Murata bardzo dobrze rozpoczęła zmagania w Kolumbii. W swoim biegu eliminacyjnym była druga i mogła się pochwalić czasem 58,90 sekundy. Lepsza od Polki była jedynie Amerykanka Michaela Rose (58,44). Zawodniczka Wisły nie miała najmniejszych problemów z awansem do półfinału, bo zajęła dziewiątą lokatę w całej stawce.

W środę czekał ją jeszcze trudniejszy egzamin, ale i ten zdała na piątkę. W półfinale Wiktoria mocno się poprawiła i ponownie była druga w swoim wyścigu, tym razem ze świetnym rezultatem 58,28. W tym przypadku ponownie szybsza była jedynie reprezentantka USA. Rose tym razem miała czas 57,83. Oko okazała się minimalnie lepsza od Japonki Moe Matsuoki i drugiej z Polek Aleksandry Wołczak. Te zawodniczki były wolniejsze o 0,02 sekundy. I dzięki temu to właśnie puławianka wywalczyła miejsce w finale z ostatnim, ósmym czasem, a rywalki zajęły odpowiednio: dziewiąte i dziesiąte lokaty.

Finałowy bieg na 400 metrów przez płotki kobiet odbył się dzisiaj w nocy. Bez względu na wynik Oko i tak może być zadowolona, bo znalazła się w światowej czołówce.

(LUKISZ)

Pierwszy raz w wadze średniej

MMA Michał Oleksiejczuk zmierzy się w nocy z soboty na niedzielę z Samem Alvey w ramach UFC APEX w Las Vegas. Pięściarz spod Łęcznej pierwszy raz wystąpi w niższej kategorii wagowej

Starszy z braci do tej pory walczył w kategorii półciężkiej, ale postanowił przenieść się do kategorii średniej. – Przeprowadziliśmy analizę i zbadaliśmy moje ciało i wyszło, że jestem zawodnikiem, który bardziej pasuje do kategorii średniej. Wiedzieliśmy to dużo wcześniej, ale wygrałem dwie walki z rzędu i nie zdawałem sobie sprawy, że mogę się lepiej czuć. Wcześniej miałem serię dwunastu kolejnych zwycięstw, również w wadze półciężkiej. Dlatego wcześniej tylko się nad tym zastanawiałem, jednak nie miałem świadomości, że zrzucając kilograme odczuję aż taką różnicę w samopo-

czuciu, jakości sparingów i przygotowań. To była dobra decyzja – powiedział Michał Oleksiejczuk portalowi sport.tvp.pl

Debiut zawodnika z województwa lubelskiego nastąpi już w nocy z soboty na niedzielę, kiedy wejdzie do klatki, aby walczyć z Samem Alveyem. Wydaje się, że Amerykanin najlepsze lata swojej kariery ma już dawno za sobą. Ostatni triumf odniósł ponad cztery lata temu. Od tego czasu stoczył osiem walk, z czego siedem przegrał, a jedną zremisował. – Nie ukrywam, że na początku się nad tym zastanawiałem. Mówiłem „kurde, ma dużo porażek” i nie byłem

zbyt zadowolony. Potem jednak przeanalizowałem te walki na chłodno, nie patrząc emocjami. Szacunek dla niego. Pokazywał już, że umie zaskoczyć – dodaje na portalu sport.tvp.pl Michał Oleksiejczuk.

Zawodnik pochodzący z miejscowości Barki pod Łęczną do tej pory w UFC wystąpił osiem razy. Po dwóch pierwszych wygranych z mocnymi przeciwnikami, Oleksiejczuk zaczął przeżywać gorszy czas, co sprawiło, że przegrał z Ovince St. Preux i Jimmy Crute. Odbudował się jednak i w dobrym stylu w 2021 r. pokonał Modestasą Bakauską i Shamila Gamzatova.

FOT. INSTAGRAM MICHAŁA OLEKSIEJCZUKA



Michał Oleksiejczuk (z prawej) przy zbijaniu wagi współpracował m.in. z Jackiem Feldmanem

W tym roku popularny Husarz walczył w UFC tylko raz, ale w marcu okazał się gorszy od Dustina Jacoby.

Walką wieczoru podczas gali w Las Vegas będzie starcie Thiago Santosa i Jamaala Hilla. Pojedynek Oleksiejczuka jest umieszczony w karcie walk jako szósty w kolejności. Transmisję z gali przeprowadzi Polsat Sport. Zacznie się ona w nocy z soboty na niedzielę o godz. 2.

KAMIL KOZIOL

Młodzież górami

PIŁKA NOŻNA

Zawodnicy MKS Avia Świdnik byli najlepsimi w Turnieju o Puchar Starosty Świdnickiego

Zawody rozegrane zostały na boisku Ludowego Klubu Sportowego w Biskupicach. To już ósma edycja imprezy w piłce nożnej jedenastoosobowej. O Puchar Starosty Świdnickiego rywalizowały cztery drużyny, które zagrały systemem każdy z każdym: Avia, LKS Huragan Siostrzytów, LKS Perła Mełgiew i GLKS Victoria Rybczewice. Najlepszą okazała się młodzież żółto-niebieskich prowadzona przez trenera Łukasza Jankowskiego, która zanotowała: dwa zwycięstwa i remis. Królem strzelców z dorobkiem czterech goli, został zawodnik świdniczan Wiktor Lenard. Za najlepszego bramkarza uznano jego kolegę z drużyny Mikołaja Wojciechowskiego, a tytuł najlepszego piłkarza zawodów otrzymał Adam Słowik z Victorii. Organizatorem wydarzenia było stowarzyszenie Manufaktura Futbolu w Świdniku.



(GROM)

Wyniki turnieju w Biskupicach: GLKS Victoria Rybczewice – LKS Perła Mełgiew 2:1 * MKS Avia Świdnik – LKS Huragan Siostrzytów 1:1 * LKS Huragan Siostrzytów – GLKS Victoria Rybczewice 2:3 * LKS Perła Mełgiew – MKS Avia Świdnik 1:4 * LKS Perła Mełgiew – LKS Huragan Siostrzytów 1:1 * GLKS Victoria Rybczewice – MKS Avia Świdnik 1:6.

Klasyfikacja końcowa: 1. MKS Avia Świdnik, 2. GLKS Victoria Rybczewice, 3. LKS Huragan Siostrzytów, 4. LKS Perła Mełgiew.

MKS Avia Świdnik: Mikołaj Wojciechowski, Dawid Wdowicz, Kacper Królik, Maciej Żaba, Mateusz Banach, Maciej Krukowski, Mateusz Kostowski, Aleksander Bzowski, Mateusz Fronc, Patryk Ciesielski, Maciej Partyka, Michał Krawiec, Jakub Drogomirecki, Maksymilian Tatara, Adrian Leszczyński, Wiktor Lenard, Kacper Sterniczuk, Olaf Walczyński, Jakub Wójcik. **Trener:** Łukasz Janowski. **Kierownik drużyny:** Arkadiusz Bzowski.

GLKS Victoria Rybczewice: Rafał Tkaczyk, Tomasz Kwiatos, Kacper Świetlicki, Michał Pawelec, Ireneusz Jezierski, Kenneth Mbadike, Krystian Joć, Kamil Baraniuk, Wiktor Mygga, Oliwier Antoniach, Paweł Szyjdk, Wojciech Czernicki vel Waliński, Piotr Czernicki vel Waliński, Mateusz Siedlecki, Adam Słowik. **Kierownik drużyny:** Tomasz Świetlicki.

LKS Huragan Siostrzytów: Damian Janczak, Tomasz Wydra, Piotr Biszkont, Łukasz Kozak, Jarosław Kozak, Marcin Mielicki, Dominik Dziurawiec, Arkadiusz Wiśniewski, Grzegorz Sidor, Jakub Śliwiński, Jakub Derkacz, Tomasz Bernecki, Paweł Kamiński, Maciej Jarosz, Mirosław Chudy, Jakub Wroński, Łukasz Daniel, Dominik Daniel, Kamil Lipiec. **Kierownik drużyny:** Łukasz Suryś.

LKS Perła Mełgiew: Dawid Wawer, Bartosz Oleksiejuk, Rafał Dybała, Piotr Matys, Szymon Grabowski, Radosław Borowiec, Damian Wiński, Mateusz Długosz, Adrian Duda, Łukasz Augustyniak, Sebastian Gołąb, Łukasz Barański. **Kierownik drużyny:** Artur Derkacz.

Wszystkie oczy zwrócone na Zmarzlika

PGE EKSTRA LIGA Przed Motorem ostatni mecz rundy zasadniczej. W niedzielę na stadionie przy Al. Zygmunta zamelduje się Moje Bermudy Stal Gorzów. Zawody zaplanowano na godz. 19.15, a oczy kibiców będą zwrócone w kierunku Bartosza Zmarzlika, który w kolejnym sezonie ma przenieść się właśnie do ekipy „Koziołków”

Gdyby nie Zmarzlik, to niedzielne spotkanie nie miałoby tak naprawdę wielkiego znaczenia. Gospodarze mają już od dawna zapewnione pierwsze miejsce przed fazą play-off. Stal może jeszcze podskoczyć na drugie, ale musiałaby wygrać w Lublinie, a dodatkowo liczyć na porażkę zielona-energia.com Włókniarza Częstochowa, który już w piątek zmierzy się w Lesznie z tamtejszą Fogo Unią.

Kibiców w Gorzowie od kilku tygodni elektryzuje lider ich drużyny, który niespodziewanie ogłosił, że po 11 latach zmieni pracodawcę. Na oficjalną informację o transferze Zmarzlika do Lublina trzeba będzie jeszcze trochę poczekać, ale wszyscy zdają sobie sprawę, że to jedynie formalność i że zawodnik w kolejnym sezonie będzie żużlowcem Motoru. A to oznacza, że w niedzielę 27-latek będzie jeszcze baczniej obserwowany i to przez kibiców obu ekip.

Działacze z Gorzowa mieli ostatnio ręce pełne roboty. Udało się jednak zatrzymać w zespole resztę czołowych zawodników,



Motor będzie zdecydowanym faworytem meczu z Moje Bermudy Stalą Gorzów

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/ARCHIWUM

czyli: Martina Vaculika, Szymona Woźniaka oraz Andersa Thomsena. Na dodatek w czwartek oficjalnie do drużyny dołączył ktoś nowy – Oskar Fajfer, który ten sezon spędził w najgorszym pierwszoligowcu Aforti Starcie Gniezno.

Co do niedzielnego meczu, to gościom będzie

tym trudniej o sukces w Lublinie, że mają poważne kłopoty kadrowe. Wiadomo, że będą musieli sobie radzić bez kontuzjowanych: Vaculika i Oskara Palucha. Dodatkowo pod znakiem zapytania stoi jeszcze występ Thomsena. Duńczyk w środowy wieczór ścigał się w rodzimej lidze, ale nie

dokończył spotkania, z powodu upadku w 12. biegu. Potrzebna była wizyta w szpitalu. Po powrocie do Polski 26-latek przechodził dokładne badania, ale nie wiadomo, czy będzie w stanie pojawić się na torze przy Al. Zygmunta.

Motor w ostatnich dniach też nie próżnował

i doszedł do porozumienia z Dominikiem Kubera, który zostaje w klubie na kolejne rozgrywki. Drużyna duetu Maciej Kuciapa-Jacek Ziółkowski przystąpi do meczu po pierwszej porażce w sezonie – przed dwoma tygodniami „Koziołki” musiały uznać wyższość Włókniarza w Częstochowie (41:49). Teraz będą chcieli się odkuć, a przy okazji przedłużyć świetną passę na własnym torze, gdzie lublinianie nie przegrali już w roli gospodarzy od 31 sierpnia 2020 roku, kiedy ulegli... Włókniarzowi 39:51. Od tamtej pory zanotowali: 15 zwycięstw i jeden remis w ubiegłorocznym finale z Betard Spartą Wrocław.

(LUKISZ)

AWIZOWANE SKŁADY

Moje Bermudy Stal Gorzów: 1. Szymon Woźniak, 2. Anders Thomsen, 3. Patrick Hansen, 4. Wiktor Jasiński, 5. Bartosz Zmarzlik, 6. Mateusz Bartkowiak, 7. Oskar Hurysz. **Motor Lublin:** 9. Jarosław Hampel, 10. Fraser Bowes, 11. Maksym Drabik, 12. Zastępstwo zawodnika, 13. Mikkel Michelsen, 14. Wiktor Lampart, 15. Mateusz Cierniak.

Czeka ich sporo grania

PLUSLIGA SIATKARZY LUK Lublin rozpoczął przygotowania do nowego sezonu. Na pierwszy ogień poszedł Turniej o „Puchar Króla Plaży LKPS”

Najlepsi okazali się Kamil Nalepka i Mateusz Malinowski. W finale pokonali wiceprezesa LUK Macieja Krzaczkę i libero Szymona Gregorowicza. Do rywalizacji przystąpili zawodnicy i działacze lubelskiego klubu. Impreza była oficjalnym początkiem cyklu przygotowawczego do startującego w październiku sezonu PlusLigi.

Dla lublinian będzie to drugi w historii klubu sezon w elicie. W roli beniaminka zajęli 11. miejsce po dwóch wygranych w decydującej rozgrywce ze Ślepskiem Małow Suwałki (dwukrotnie po 3:2).

W pierwszym etapie przygotowań drużyna skupiać się będzie na zajęciach w siłowni oraz na piasku. Ostatnie odbywać się będą na obiektach Politechniki Lubelskiej. Pierwszym sprawdzianem formy będzie udział w turnieju PreZero Grand Prix Polskiej Ligi Siatkówki. Zawody odbędą się w Krakowie w dniach 11-14 sierpnia. Pod koniec wakacji podopiecznych trenera Dariusza Daszkiewicza czeka Turniej o Puchar Prezydenta Miasta Lublin. Impreza zaplanowana została na 26 i 27 sierpnia. Do Koziego Grodu przyjadą: beniaminek PlusLigi BBTs Bielsko-Biała oraz Cerrad Enea Czarni Radom i KPS Siedlce.

Dwa weekendy września lublinianie spędzą na wyjazdach. 2-3 września wezmą udział w Góral Cup Beskidy 2022. Występ w imprezie potwierdziły również inne ekipy PlusLigi: BBTs, GKS Katowice oraz brązowy medalista kraju Aluron CMC Warta Zawiercie. Z kolei tydzień później (9-10 września) drużyna trenera Daszkiewicza zagra w Turnieju Partnerskim w Radomiu i w Kozienicach. Wezmą w nim udział także Cerrad Enea Czarni Radom, PSG Stal Nysa i Ślepsk Małow Suwałki.

Nie zabraknie też frajdy dla kibiców LUK w Lublinie i okolicy. Na 17-18 września planowany jest Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójciewicza w Lublinie z udziałem m.in. Barkom-Kaźany Lwów, beniaminka PlusLigi. Wezmą w nim udział jeszcze inne zespoły. Organizator prowadzi rozmowy z chętnymi.

Tydzień przed inauguracją nowego sezonu lublinianie zamierzają wystąpić w Turnieju w Nowym Dworze Mazowieckim. Zagrają tam również Indykpol AZS Olsztyn, Projekt Warszawa i Ślepsk.

Start nowych rozgrywek zaplanowano na pierwszy weekend października. 2. tego miesiąca przyjadą do Lublina Cerrad Enea Czarni Radom. (GROM)

Tylko dwie minuty Grzesiaka

KOSZYKÓWKA Reprezentacja Polski przegrała z Izraelem w 1/8 finału mistrzostw Europy U-18. W zespole Andrzeja Adamka wystąpił Michał Grzesiak z Polski Cukier Pszczółka Start

Mierzący 193 cm koszykarz ma za sobą dobry sezon. Najważniejszym jego osiągnięciem było wicemistrzostwo Polski juniorów zdobyte z zespołem Startu. W koszykówce seniorskiej też otrzymywał swoje szanse – Grzesiak dość regularnie grał w pierwszoligowych rezerwach, a także zaliczył jeden mecz w Energa Basket Lidze. Miał on miejsce na koniec sezonu, kiedy Start rywalizował w hali Globus ze Śląskiem Wrocław.

Dobra gra młodego lublinianina zaowocowała powołaniem do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy U-18. Impreza odbywa się w tureckim Izmirze. Biało-Czerwoni w fazie grupowej pokonali tylko Niemców. Wysoko przegrali zarówno z Turcją, jak i Hiszpanią, co sprawiło, że w swojej grupie zajęli trzecie miejsce. Grzesiak w tych meczach grał dość przeciętnie i w każdym z nich zdobył zaledwie po 2 punkty.

Polacy w fazie pucharowej trafili na Izrael i na pewno nie byli faworytem tej rywalizacji. Do końcówki pierwszej połowy radzili sobie jednak całkiem dobrze i w 18 minucie prowadzili 28:26. Później jednak Izrael zanotował serię punktową, która dała im kilkanaście „czek” przewagi. Ta różnica utrzymywała się już do końca meczu. W ostatnich minutach na parkiecie pojawili się już gracze rezerwowi, co Biało-Czerwonym pozwoliło zmniejszyć rozmiar porażki. Ostatecznie ulegli Izraelowi 58:65 i od czwartku zaczęli rywalizację o miejsca 9-16. Wczorajszy mecz z Czarnogórą zakończył się jednak już po zamknięciu wydania naszej gazety.

Grzesiak w meczu z Izraelem zaliczył jedynie epizodyczny występ. Na parkiecie przebywał zaledwie przez dwie minuty i w tym czasie nie zdobył ani jednego punktu. Miał za to jedną zbiórkę w obronie oraz popełnił jeden faul.

KAMIL KOZIÓŁ

Nowy lider

KOLARSTWO

Czwartek w Tour de Pologne był poświecony na „czasówkę”. Szósty etap liczył tylko ciut ponad 15 km, a najlepszy okazał się Holender Thymen Arensman z DSM. Słabo spisał się dotychczasowy lider Sergio Higuita, który stracił koszulkę lidera na rzecz Brytyjczyka Ethana Haytera z INEOS Grenadiers

Przy okazji szóstego etapu kolarze rywalizowali na trasie: Szaflary – Stacja Narciarska Rusiński. Ten odcinek TdP liczył jedynie kilkanaście kilometrów, ale trasa była bardzo wymagająca, bo głównie prowadziła pod górę.

Słabo spisał się Higuita, który spadł aż na siódme miejsce. Na pierwsze wskoczył Hayter, a drugi jest obecnie triumfator z czwartku, czyli Arensman. Holender traci jednak do nowego lidera aż 11 sekund i trudno się spodziewać, żeby w piątek mógł odrobić aż tak duże straty. Miejsce na najniższym stopniu podium zajmuje za to Pello Bilbao.

Ostatni etap tegorocznego Tour de Pologne to: Skawina – Kraków. Zawodnicy wystartują spod siedziby włoskiej firmy Valsir w Skawinie i do pokonania będą mieli dokładnie 177,8 km. Meta wyścigu znajduje się w Krakowie, gdzie do przejechania będą jeszcze trzy pięciokilometrowe rundy. Dzisiejszy start zaplanowano na godz. 14.15. Na mecie kolarze powinni się pojawić około godz. 18.30. Kwadrans później ma odbyć się dekoracja najlepszych. **(LUKISZ)**

Pora wreszcie dobrze wejść w mecz

FORTUNA I LIGA W sobotę w ramach czwartej kolejki Górnik Łęczna podejmie Resovię (godz. 15). Zielono-czarni chcą odnieść pierwszą wygraną w tym sezonie i żeby ją osiągnąć muszą wyjść na boisko maksymalnie skoncentrowani od początku spotkania

BARTOSZ SURMAN

Po trzech kolejkach piłkarze z Łęcznej mają na koncie dwie porażki i jeden remis, który zanotowali przed własną publicznością. Obecnie zespół trenera Marcina Prasola zмага się z dwoma poważnymi problemami. Pierwszy to kłopot w dochodzeniu do sytuacji pod bramką rywala, a drugim jest... niefrasobliwość we własnej defensywie w początkowych minutach spotkania.

Przypomnijmy, że zielono-czarni w rozegranych do tej pory meczach z Puszcą Niepołomice, Sandecją Nowy Sącz i Stalą Rzeszów tracili gole kolejno w pierwszej, szóstej i ósmej minucie. – Na pewno jest to nasza bolączka w tych pierwszych meczach. Kiedy traci się szybko bramkę to później jest ciężko grać. To jest jedna z tych rzeczy, które na pewno trzeba zmienić. Myślę, że stać nas na dużo więcej niż to co do tej pory pokazujemy na boisku – ocenia Daniel Dziwniel, obrońca Górnika cytowany przez klubowy portal.

– W szatni wszyscy są skoncentrowani przed meczem i ciężko znaleźć jakąś racjonalną odpowiedź. To jest kłopot, bo pierwsza liga jest specyficzna, a my w każdym meczu jesteśmy zmuszeni gonić wynik. Mamy dużą jakość, a nie pokazujemy tego na boisku. Trzeba dążyć do tego, by mieć większą swobodę w operowaniu piłki, stwarzać sytuacje i to przyniesie nam punkty



Po wyjazdowej porażce ze Stalą Rzeszów Łukasz Grzeszczyk i spółka zagrają u siebie z Resovią

FOT. GORNIK.ŁECCNA.PL

– dodaje pomocnik Łukasz Grzeszczyk.

Do sobotniego meczu zielono-czarni przystąpią bez Szymona Drewniaka, który po meczu ze Stalą pożegnał się z górniczym klubem. Obowiązujący zawodnika kontrakt do 30 czerwca 2023 roku został rozwiązany za porozumieniem stron.

Drewniak szybko znalazł sobie nowego pracodawcę. Wybór padł na innego pierwszoligowca – ekipę

Chojniczanki. – Zainteresowanie Szymonem wykazywaliśmy już podczas letniego okresu przygotowawczego. Jednak dopiero teraz ostatecznie zdecydowaliśmy się na ten krok. Potrzebny jest nam kreatywny, a w dodatku ograny i znający dobrze realia pierwszoligowe zawodnik do środka pola. Szymon to bez wątpienia piłkarz o ustalonej marce i jakości, dlatego bardzo liczymy, że pomoże nam

w tym trudnym dla Chojniczanki sezonie – skomentował transfer Dawid Frąckowiak, dyrektor sportowy beniaminka Fortuna I Ligi.

Najbliższy rywal Górnika, na początku sezonu również spisuje się poniżej oczekiwań. Drużyna Tomasa Grzegorzczaka do tej pory także dopisała do swojego konta ledwie punkt, zdobyła jednego gola i cztery straciła. W sobotę nastroje kibicom Górnika

spróbuje zepsuć Paweł Wojciechowski, który w przeszłości występował w zielono-czarnych barwach. Drugim zawodnikiem zespołu ze stolicy Podkarpacia, który kiedyś występował w Łęcznej jest natomiast Aleksander Komor.

Początek sobotniego spotkania na stadionie w Łęcznej zaplanowano na godzinę 15. Spotkanie będzie można obejrzeć na platformie Polsat Box Go.

Na początek derby w Chełmie

PIŁKARSKA III LIGA Czas na pierwszą kolejkę nowego sezonu. Na dzień dobry od razu kibiców czekają derby w Chełmie, gdzie podopieczni Tomasza Złomańczuka zmierzą się z Podlasie (godz. 17). W sobotę o tej samej porze zagrają: Avia i Lublinianka. A w niedzielę Orleń Spomlek wybiorą się do Wągrowicy (15.30)

Chełmianka w lecie straciła wielu ważnych zawodników. Z drugiej strony w klubie zostali też doświadczeni gracze, jak: Grzegorz Bonin, Patryk Czuliowski, Michał Budzyński, czy Paweł Myśliwiecki. Pojawiło się też sporo ciekawych młodzieżowców. Jest skrzydłowy Bartłomiej Panas (Gryf Gmina Zamość), Dominik Stępień, który poprzedni sezon spędził w drugoligowym Sokole Ostróda, ale i strzelający sporo goli w IV lidze Jakub Knap (Motor II Lublin). A do tego ciut starszy król strzelców okręgowki Mateusz Chwedoruk.

W Białej Podlaskiej wydarzeniem lata było oczywiście przejście obowiązków pierwszego trenera przez zaledwie 24-letniego Artura Renkowskiego. Podlasie też przeprowadziło kilka ciekawych ruchów. Odszedł co prawda Kamil Kocoł, ale w drużynie pojawili się: Jakub Mażysz (Wisła Sandomierz), Mateusz Chyła

(Orleń Spomlek), czy Brian Galach (Wisła II Płock)

Debiut na ławce trenerskiej będzie też wyjątkowy dla Renkowskiego. Na dzień dobry 24-latek zmierzy się z jednym ze swoich byłych szkoleniowców. – Na pewno to fajna sprawa, że akurat w debiucie zagramy z drugą trenera, który mnie w przeszłości prowadził. Mam już jednak za sobą takie doświadczenia, bo grałem z zespołami: Damiana Panka, czy Artura Bożyka. Nasz cel na nowy sezon? Na pewno chcemy, żeby było lepiej niż poprzednio. Celujemy w środek tabeli, ale jak zwykle wszystko zweryfikuje boisko. W Chełmiance było mnóstwo zmian jednak mają swoich liderów z przodu i w środku, więc na pewno będą groźni – mówi Artur Renkowski.

Wielkie zmiany na Winiawie

W Lublinie doszło oczywiście do kadrowej rewo-

lucji. Z powodu kłopotów finansowych i organizacyjnych z klubu odeszło kilku ważnych zawodników z: Dominikiem Ptaszyńskim, Julianem Tadowskim, czy Evandro Gomezem na czele. Luki w defensywie mają uzupełnić: bramkarz Krystian Krupa, Norbert Mysza i Marcin Świech. A w ataku na pewno pomoże Mateusz Majewski, który ostatnie sezony spędził w drugoligowym KKS Kalisz. To jednak nie koniec wzmocnień. Jednym z kolejnych będzie Marcin Michota.

A na co będzie stać zespół Roberta Chmury? – Tworzymy nowy zespół, ale przede wszystkim liczę na to, że Lublinianka będzie walczącym zespołem. Nie po to wchodziliśmy też do trzeciej ligi, żeby szybko z niej spaść, więc chcemy przede wszystkim zapewnić sobie utrzymanie – mówi szkoleniowiec.

Pierwszym rywalem będzie Wisła Sandomierz, która

najpierw szykowała się do występów w IV lidze, ale z powodu problemów Wierzy Suwałki ostatecznie się uratowała. – Prawdę mówiąc nasz pierwszy przeciwnik jest w podobnej sytuacji kadrowej. Sporo się tam zmieniło i ich postawa na pewno jest wielką niewiadomą. Mamy jednak materiały na ich temat i będziemy odpowiednio przygotowani – zapewnia opiekun klubu z Winiawy.

Łatwy rywal tylko w teorii

Avia też zaczyna nowy sezon u siebie. Pierwszym rywalem będą Czarni Połaniec. W poprzednich rozgrywkach żółto-niebiescy dwa razy ograli ten zespół po 1:0.

– Znamy przeciwnika doskonale. Niby wygraliśmy oba pojedynki, ale oba były bardzo zacięte i na styku. A dodatkowo wiemy, że w lecie przyszło do nich kilku ciekawych zawodników. Na pewno nie będzie łatwo

o trzy punkty, ale chcemy w końcu dobrze rozpocząć rundę – zapowiada trener Mierzejewski. Tym bardziej, że kolegom na boisku nie pomoże Wojciech Białek. Król strzelców ma problemy zdrowotne i na razie czeka go pauza. – Trudno powiedzieć, kiedy będzie mógł wrócić. Czekamy na wieści – wyjaśnia opiekun świdniczan.

Jaki cel ma Avia? W końcu ostatnio udało się zająć miejsce w czubie tabeli, a w lecie drużynę wzmocnili przecież: Tomasz Midziński, Szymon Rak i Kamil Kocoł. – Być, jak najwyżej to będzie możliwe. Mamy ambicje i chcemy to pokazać na boisku, ale nie walczymy o żadne konkretne miejsce. Pierwsze raczej jest zarezerwowane dla Wieczystej Kraków. Z takim budżetem i składem trudno, żeby było inaczej – dodaje „Mierzej”.

Obrona nadal do poprawy

W meczach kontrolnych nieźle spisywały się Orleń

Spomlek. Trener Mikołaj Raczyński był jednak zadowolony przede wszystkim z gry do przodu. Gorzej z bronią do własnej bramki. Nawet w ostatnim sparingu proste błędy spowodowały, że biało-zieloni ulegli Broni Radom 1:3. W niedzielę pierwszym rywalem będzie beniaminek z Wągrowicy.

– Zaczynają sezon u siebie, więc na pewno podejda do meczu na dużej ambicji i będą chcieli pozytywnie wystartować. My na pewno musimy ich wyczekać, uniknąć błędów i spróbować ich wypunktować – mówi trener Raczyński. A o co walczy jego drużyna w nowym sezonie? – Chcielibyśmy poprawić naszą pozycję. Z naszym budżetem środek tabeli na pewno byłby dużym sukcesem. Podstawowy cel to oczywiście utrzymanie, bo zmian było sporo – zapewnia opiekun drużyny z Radzyna Podlaskiego. **ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ**

Michota odchodzi z Motoru

PIŁKA NOŻNA To już przesądzone. Marcin Michota przynajmniej w rundzie jesiennej nie będzie zawodnikiem Motoru. 25-latek przenosi się na zasadzie wypożyczenia do beniaminka III ligi – Lublinianki

Michota potrzebuje minut, żeby wrócić do formy sprzed kontuzji. W poprzednim sezonie były kapitan żółto-biało-niebieskich wystąpił tylko w jednym meczu II ligi. Częściej pojawiał się na murawie w czwartoligowych rezerwach klubu z Lublina. W sobotę wystąpił już w koszulce Lublinianki przy okazji sparingu z Chełmianką. I wkrótce powinien zostać zaprezentowany jako nowy gracz drużyny Roberta Chmury.

Szkoleniowiec Motoru Stanisław Szpyrka przyznaje, że w najbliższym czasie jego drużyna może opuścić ktoś jeszcze oprócz Michoty. Na pewno zainteresowanie innych klubów wzbudza chociażby Bartosz Zbiciak, który też byłby mile widziany na Winiawie. Na razie „Zbiciu” rozgrywa jednak mecze tylko w drugiej drużynie.

– Niewykluczone, że ktoś jeszcze od nas odejdzie. Traktujemy to jednak bardziej jako szansę na rozwój dla zawodników i danie im szansy na rozgrywanie meczów. Tego nie możemy im zapewnić i obiecać w drugoligowym Motorze. Możemy dać szansę trenowania, ale rozgrywanie meczów na poziomie trzeciej ligi będzie wartością dodatnią, zwłaszcza dla Marcina. Z pewnością wracając do nas po okresie wypożyczenia, które możemy w każdym momencie cofnąć, na pewno będzie dużo lepiej przygotowany. Jest taka możliwość, że zawodnik wróci do nas już w zimie – zapewnia trener Szpyrka.

A jak wygląda kwestia transferów do klubu? Ostatnimi nabytkami byli: bramkarz Paweł Budzyński oraz uniwersalny Jakub Lis, który może występować na kilku pozycjach. Mówiło się jednak także o pozyskaniu bardziej ogranych piłkarzy.

– Pytanie o transfery trzeba kierować do dyrektora Arkadiusza Onyszko. Na pewno nowi piłkarze mogą być wartością dodatnią, ale podchodzimy do tego na spokojnie. Skupiam się na zawodnikach, których mam obecnie w kadrze, a to bardzo dobra kadra, która potrafi zwyciężać – dodaje szkoleniowiec żółto-biało-niebieskich.

(LUKISZ)

Skuteczność musi być lepsza

EWINNER II LIGA Przed piłkarzami Motoru kolejny mecz ze spadkowiczem z Fortuna I Ligi. Tym razem drużyna Stanisława Szpyrki zagra na wyjeździe z GKS Jastrzębie (sobota, godz. 18)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Żółto-biało-niebiescy tydzień temu pokazali się z bardzo dobrej strony w meczu z Górnikiem Polkowice. Wypracowali sobie mnóstwo sytuacji, ale zawiedli pod bramką rywali. Efekt? Przegrali 0:2 i zajmują obecnie przedostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem dwóch punktów.

GKS w poprzednim sezonie również grał na zapleczu ekstraklasy, ale na pewno dysponuje zdecydowanie słabszym składem od Górnika. Widać też po dotychczasowych meczach, że podopieczni trenera Grzegorza Kurdziela mają swoje problemy. Wygrali na inaugurację w Puławach i trzeba przyznać, że mieli sporo szczęścia. Wisła dominowała w pierwszej połowie, ale mimo kilku szans nie udokumentowała swojej przewagi golem. A po przerwie goście zadali jeden cios i obronili trzy punkty.

W dwóch kolejnych występach najbliższy przeciwnik Motoru najpierw przegrał u siebie z Polkowicami 0:2, a ostatnio bezbramkowo zremisował w Krakowie z Hutnikiem. Jakiego meczu w sobotę spodziewa się szkoleniowiec ekipy z Lublina?

– Doskonale zdajemy sobie sprawę, z jakim przeciwnikiem zagramy, jak mówiłem o Górniku, GKS jest drużyną, która grała w pierwszej lidze, więc pewne elementy i zachowania ma z boisk pierwszoligowych. My chcemy przede wszystkim uniknąć błędów z poprzedniego meczu i podejść do spotkania na sto



Piłkarze Motoru po trzech kolejkach zajmują przedostatnie miejsce w tabeli. Czy w sobotę rozpoczną marsz w górę?

FOT. MOTOR LUBLIN.EU

procent skupieni i skoncentrowani. Mamy rozpracowane Jastrzębie i wiemy, jak mogą z nami zagrać, a także, jakie są ich mocne i słabe strony – wyjaśnia trener Stanisław Szpyrka.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że najbardziej palącym problemem jest obecnie skuteczność zawodników Motoru. Czy w tym tygodniu treningów zawodnicy pracowali głównie nad tym elementem? – To było widoczne w Polkowicach, że zabrakło nam skuteczności. Mieliśmy dużo sytuacji, dobrze ope-

rowaliśmy piłką i z każdej pozycji stwarzaliśmy okazje bramkowe. Cieszy, że się one pojawiły i że dominujemy na boisku. Wiemy jednak, jak istotny jest wynik i żeby piłka wpadała do siatki. Zawodnicy wiedzą o co grają i jesteśmy przekonani, że ten element zostanie poprawiony. Nie skupialiśmy się jednak na samych strzałach, realizowaliśmy swój plan i jestem pewny, że poprawa będzie widoczna – wyjaśnia opiekun żółto-biało-niebieskich.

A czy marny dorobek punktowy po trzech kolej-

kach powoduje, że piłkarze i trener odczuwają coraz większą presję, że zwycięstwa muszą przyjść prędzej niż później? – Szczerze mówiąc nie odczuwamy presji. Wiemy, w jaki sposób gramy, a zawodnicy wiedzą czego od nich oczekujemy. Cieszymy się, w jaki sposób podchodzimy do meczu oraz jak chcemy stworzyć grę. Jesteśmy zbudowani opinią kibiców. Wiemy, że wyniki są konieczne, ale nie nakładamy na siebie presji – zapewnia opiekun Motoru.

Do kadry meczowej na Jastrzębie wraca Marcel Gąsior, którego zabrakło ostatnio w Polkowicach. Nadal niedostępny jest za to Arkadiusz Najemski. Trener Szpyrka nie ukrywa, że mogą pojawić się zmiany w składzie, ale nie chciał mówić o żadnych konkretach. – Skład zawsze wybieramy na podstawie mikrocyklu, dlatego ważne będą jeszcze: czwartkowy i piątkowy trening, które dadzą nam odpowiedź na pytanie, kto powinien zagrać w sobotę – wyjaśnia szkoleniowiec.

KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH NA DNI 5-7 SIERPNIA

Żużel

● **PGE Ekstraliga:** Motor Lublin – Moje Bermudy Stal Gorzów Wielkopolski, w niedzielę o godz. 19.15 na stadionie przy Al. Zygmunta w Lublinie.

Piłka nożna

- **Fortuna I Liga:** Górnik Łęczna – Resovia, w sobotę o godz. 15 na stadionie przy al. Jana Pawła II w Łęcznej.
- **eWinner II Liga:** Wisła Puławy – Radunia Stężyca, w sobotę o godz. 18 na stadionie MOSiR przy ul. Hanke-Bosaka w Puławach.
- **III liga (wszystkie mecze w sobotę o godz. 17):** Lublinianka Lublin – Wisła Sandomierz ● Chelmska Chelmska – Podlasie Biała Podlaska ● Avia Świdnik – Czarni Połaniec.
- **„Puchar Wakacji” Ogniska TKKF Omega,** w sobotę o godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagiełły w Lublinie.

Piłka ręczna

- **Międzynarodowy Turniej Lublin 2022,** od piątku do niedzieli w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie. **Program zawodów, piątek:** MKS FunFloor Perła Lublin – Piotrcovia Piotrków Trybunalski (godz. 18). **Sobota:** Iuventa Michalovce – Piotrcovia Piotrków Trybunalski (16). **Niedziela:** MKS FunFloor Perła Lublin – Iuventa Michalovce (12).

Siatkówka

- **Turnieju Eliminacyjny Beach Volley Cup im. Tomasza Wojtowicza,** w sobotę od godz. 9.45 w Parku Avia przy ul. Fabrycznej w Świdniku.

(LUKISZ)

Rewanż za Puchar Polski?

EWINNER II LIGA Warto będzie w sobotę odwiedzić stadion w Puławach. Wisła zagra z jednym z kandydatów do czołowych lokat – Radunią Stężyca, która na razie w lidze spisuje się słabo. Początek zawodów zaplanowano na godz. 18

Trzy gole na inaugurację przeciwko rezerwom Śląska Wrocław. Następnie jeden w Pruszkowie w starciu ze Zniczem i ponownie trzy w szalonym spotkaniu z Lechem Poznań. Tyle goli strzelali do tej pory podopieczni Sebastiana Letnińskiego w lidze. Wywalczyli jednak tylko dwa punkty. Pierwszy i ostatni z pojedynków zremisowali po 3:3, a drugi przegrali 1:3.

Trzeba jeszcze dodać, że Radunia trzy razy na listę strzelców wpisała się także przy okazji meczu Pucharu Polski. A tak się składa, że rywalem była wówczas właśnie Wisła. Drużyna z Puław przegrywała 0:2 i 1:3, ale w końcówce napędziła jeszcze gospodarzom sporego stracha. Ostatecznie z awansu do I rundy Pucharu Polski cieszyli się jednak rywale. A Duma Powiśla może już skoncentrować się tylko

i wyłącznie na rozgrywkach ligowych.

Do drugiego starcia obu ekip, które zaplanowano na sobotę w lepszych nastrojach przystąpią podopieczni Mariusza Pawlaka. Nie dość, że wygrali dwa ostatnie mecze w lidze, to dodatkowo wskoczyli na trzecie miejsce w tabeli. W parze z wynikami idzie też gra, bo zwłaszcza w Tarnobrzegu goście mogli się podobać. Na skrzydle szalał Mateusz Klichowicz, w środku rządził Krystian Puton, a nie do zatrzymania pod bramką Siarki był Dawid Retlewski. Efekt? Goście bez większych problemów wygrali 4:2. Jak zwykle do poprawy jest defensywa, bo przez proste błędy gospodarze zdobyli dwa gole i do przerwy było 2:2. Na szczęście po zmianie stron puławianom wystarczył ciut ponad kwadrans i zawody były rozstrzygnięte.

Znowu ze swoim byłym klubem zagra Retlewski, który zalicza bardzo dobry początek przygody z Dumą Powiśla. W poprzednim sezonie napastnik zapisał na swoim koncie dziewięć bramek, a teraz uzbierał już cztery. Jak podchodzi do starcia z niedawnymi kolegami? – Chcemy po prostu wygrać u siebie. Nie ma co ukrywać, że Radunia piłkarsko jest mocną drużyną, mają też w składzie wielu ciekawych zawodników, ale nie wiem, czy zespół funkcjonuje już jako całość – wyjaśnia popularny „Retel”, który wkrótce będzie miał poważnego przeciwnika w walce o miejsce w ataku. W tym tygodniu normalnie z resztą zespołu ćwiczył już Adrian Paluchowski i można się spodziewać, że doświadczony snajper w końcu zaliczy pierwsze minuty w tym sezonie.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1461

urodził się Aleksander Jagiellończyk, król Polski, wielki książę litewski

1914

w Cleveland w amerykańskim stanie Ohio uruchomiono pierwszą elektryczną sygnalizację świetlną

1930

urodził się Neil Armstrong, amerykański astronauta, dowódca misji Apollo 11 i pierwszy człowiek, który stanął na Księżycu

1955

w fabryce w zachodnioniemieckim Wolfsburgu wyprodukowano milionowy egzemplarz VW Garbusa

1960

Mistrzostwa Polski Seniorów w Lekkoatletyce w Olsztynie: Józef Schmidt ustanowił rekord świata w trójskoku: 17,03 m

1965

kanadyjska piosenkarka Monique Leyrac piosenką „Mon pays” wygrała V Międzynarodowy Konkurs Piosenki w Sopocie

1966

premiera płyty „Revolver” grupy The Beatles

1969

amerykańska Sonda Mariner 7 minęła Marsa w odległości 3524 km

8

Oscarów (m.in. za najlepszy film, dla najlepszego aktora drugoplanowego – Frank Sinatra i dla najlepszego reżysera) zdobył film „Stąd do wieczności” w reżyserii Freda Zinnemanna na podstawie powieści Jamesa Jonesa. Film miał swoją premierę 5 sierpnia 1953 roku

Wszystko, czego nie zdążyliśmy powiedzieć

DO ZOBACZENIA Nowy serial z Jeanem Reno w roli głównej powstał na podstawie książki Marca Levy’ego, jednego z najpoczytniejszych współczesnych francuskich powieściopisarzy.

Julia Saurel (Alexandra Maria Lara) na trzy dni przed ślubem dowiaduje się, że jej ojciec Michel (Jean Reno) zmarł. Jednak ku jej zaskoczeniu, wkrótce po tym wraca jako naturalnych rozmiarów android będący wierną kopią Michela. Robot zawiera w sobie wszystkie wspomnienia

ojca, ale jego bateria wystarczy jedynie na siedem dni i nie może zostać ponownie naładowana. Ojciec i córka mają tylko tydzień, aby odnaleźć w sobie wzajemną miłość, zaufanie, przebaczenie i pojednanie. Razem wyruszają w podróż przez Europę. Ojciec ma jednak dodatkowy plan...

Premiera serialu „Wszystko, czego nie zdążyliśmy powiedzieć” w piątek, 12 sierpnia o godzinie 21 w CANAL+ PREMIUM i następnego dnia w serwisie CANAL+ online.



FOT. CANAL+

Wakacje między nagraniami



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

DO ZOBACZENIA Joanna Krupa już po raz 11. zasiada w jury „Top Model”, popularnego programu stacji TVN. Nagrania najnowszych odcinków trwały kilka tygodni i modelka na ten czas zamieszkała ze swoimi bliskimi w Warszawie. W ten sposób bez problemu mogła godzić pracę z opieką nad córeczką.

– Jeśli kochasz to, co robisz, to wszystko da się pogodzić. Ja jestem w show biznesie już prawie 20 lat i jestem przyzwyczajona do ciągłego przemieszczania się samolotami. Przyjeż-

dżam tutaj, robię swoje i wracam do domu. Jakoś naturalnie daję radę. Jak trzeba, to trzeba. Nie będę mówiła, że nigdy nie jestem zmęczona, czasem wstaję, nic mi się nie chce i i nie mam energii – mówi agencji Newseria Lifestyle Joanna Krupa.

Modelka jest przyzwyczajona do tego, że czasem trzeba łączyć ze sobą kilka projektów zawodowych – nierzadko w odległych od siebie miejscach – i być w ciągłej gotowości niemal przez całą dobę. Kiedyś taka

wzmoczona aktywność była u niej na porządku dziennym, teraz bardziej skupiła się na życiu rodzinnym. – Moje życie nie jest już takie intensywne jak np. 20 lat temu, kiedy robiłam sesję w Australii, nawet nie miałam czasu na sen i od razu leciałam na sesję w Miami. Teraz jest troszkę mniej intensywnie, bo z córką ciężko byłoby mi prowadzić taki tryb życia. Zresztą jest to też bardzo męczące.

Podczas nagrań do kolejnej edycji programu „Top Model” Joannie Krupie

udało się także wygospodarować czas na krótki wypoczynek.

– Tak naprawdę nasze wakacje były tutaj, troszkę między nagraniami. Na cztery dni pojechalismy z mężem do Szwajcarii, a kolejne plany wakacyjne mamy dopiero w listopadzie, jak już będą święta, to wtedy pojedziemy na Florydę. Wiem, że on strasznie chciał jechać do Portugalii, ale teraz jak był, to się nie udało. A tak poza tym nie mamy żadnych planów na wakacje.

Joanna Krupa podkreśla, że teraz nie lubi niczego planować. Woli, gdy coś wychodzi spontanicznie i jest mile zaskakiwana. Jeśli chodzi o sprawy zawodowe, to odkąd została mamą, zwolniła tempo i przewartościowała swoje życie. – Teraz, jak mam córeczkę, żyję każdym dniem i już nie muszę tak jak kiedyś za dużo planować na przyszłość. Bardziej planuję sobie w głowie, co będzie dla niej najlepiej, żeby jej stworzyć jak najlepsze, bezpieczne życie.

NEWSERIA LIFESTYLE

Amarok

MUZYKA W sobotę, 6 sierpnia o godz. 20 na scenie Kultowej Klubokawiarni (ul. Herbowa 2a) wystąpi formacja Amarok.

To art-rockowa grupa działająca od 1999 roku. Muzycy mają w swoim dorobku sześć albumów studyjnych, z których największy rozgłos przyniósł im wydany w 2017 roku „Hunt”.

– Niezwykle klimatyczna, wyważona i przepęlniona floydowską nostalgią,

muzyka zabiera słuchaczy w podróż do świata dźwięków, wyczarowanych przez prawdziwych, muzycznych szamanów, jakimi niewątpliwie są Michał i Marta Wojtas – zachęcają organizatorzy koncertu.

Przed rokiem Amarok wydał album „Hero”.

Bilety na koncert kosztują 45 zł. Wejściówki dostępne są na platformie kupbilecik.pl.

DAD

Teraz płyta, potem trasa

MUZYKA Urodzona i wychowana na Brooklynie King Princess to wokalistka, multiinstrumentalistka, autorka tekstów i producentka, której debiutancki singiel „1950” stał się przebojem. Utwór odnotował ponad 600 milionów odtworzeń i pokrył się platyną w Stanach Zjednoczonych i Australii.

Drugi album King Princess „Hold on Baby” premierę miał w środę. Piosenkarka zaprezentowała także te-

ledysk do głównego singla „Let Us Die” z udziałem Gigi Goode. Klip został wyreżyserowany przez Quinna Wilsona oraz zadedykowany zmarłemu w marcu Taylorowi Hawkinsowi (perkusista zespołu Foo Fighters), który przyczynił się do powstania piosenki.

King Princess jeszcze w tym roku artystka wyruszy w trasę „The Hold On Baby Tour” po Ameryce Północnej.



FOT. SONY MUSIC